UWAGA! CENA NADAL 3.000 Mp.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA KRAKOW, ZIELONA 7. TEL. 510

Wychodzi w każdą środę.

CENA 3000 MAREK.

TYGODNIK SPORTOWY

ORGAN NIEZALEŻNY DLA WYCHOWANIA FIZYCZNEGO MŁODZIEŻY.

CENA OGŁOSZEŃ: 1 strona 400 tys., 1/2 200 tys., 1/4 100 tys., 1/8 60 tys., 1/16 30 tys. Mp.

Prenumerata miesięczna . . . . . Mp. 12.000 –
Konto P. K. O. Warszawa 149.636

ROK III. KRAKOW, DNIA 27 CZERWCA 1923 ROKU NR. 21.

20-lecie senjora polskiego footballu.



I. Lwowski Klub Sportowy „Czarni".
(Drużyna z roku 1921). — Winnicki, Sedlacek, Hawling, Kmiciński, Kopeć, Hauler, Müller, Witkowski, Szafarz, Kowalski, Scott.

W obronie sportu.

Spełniam powinność, od której nie jest wolnym żaden uczciwy sportowiec i do której jestem zobowiązany. Nie łudzę się jednak, że pozostanie to bez echa, bez skutku, bo ci, którzy mnie zrozumieć potrafią, ci już dawno odwrócili się od sportu, istniejącego obecnie i jedynie w zaciszu domowem jeszcze o tem marzą, jak sport wyglądać powinien, a jak nie.

Stało się wprost katastrofą dla sportu, że pojęcie jego ograniczyło się u nas do ciasnych ram footballu i że nie odpowiada on w zupełności ani wymogom sportu, ani nie jest kierowany przez ludzi silnej ręki i dobrej woli, aby przynajmniej coś ze sportu uratować. Powstała niezdrowa konkurencja i walka o władzę, która coraz bardziej sport na przepaście wiedzie i stwarza atmosferę, od której ucieka i uciekać musi każdy uczciwie i dobrze o sporcie myślący.

Stworzono instancję, któraby miała tarcia łagodzić, nadać właściwy kierunek sportowi, kierować całym ruchem, a tu zamiast współpracy ma się ze strony najsilniejszego liczebnie i finansowo PZPN albo sabotaż, albo veta, które musi się wciąż ze szkodą dla sportu uwzględnić, bo jak nie, to grozi secesja tego związku. Z wielkim niesmakiem czyta się sprawozdania z posiedzeń ZZ. Poszczególne Związki albo delegatów nie wysyłają, albo jak PZPN ultimata stawiają, a koniec końcem się coś uchwala, ale nie wykonuje, bo nawet związki, które do uchwały się ewentualnie przyczyniały, później takowych nie wykonują i tak w każdym kierunku uniemożliwiają pracę ZZ. Najwyższa ta magistratura ma jedno jedyne prawo: powziąć papierowe uchwały, a nic pozatem. Winę ponoszą tu poszczególne związki, którym daleko jeszcze do właściwego pojęcia sportu i których wzrok nie sięga poza własne podwórko. A w tem własnem podwórku nie lepiej się dzieje. Walne Zgrom nie dochodzą do skutku, bo poszczególnym okręgom nie spieszy się z wysyłaniem delegatów, a skoro tych niema, to jest z góry pewnem, że napewno do uchwał się nie zastosują.

I tak, poza małymi wyjątkami, nic a nic nie funkcjonuje i tego stanu rzeczy wielu uznać nie chce, ironizując sobie to nawet. A doprowadziło to do zupełnego upadku poszczególnych gałęzi sportu, którego to faktu nie zakryją żadne biegi uliczne, ani żadne dorywczo urządzane zawody pływackie, wioślarskie, lub inne sporadyczne urządzenia w innych gałęziach sportu. Zamiast zbliżyć się coraz bardziej oddalamy się od poziomów zagranicznych, a nasze współzawodnictwo ze zagranicą ograniczy się z czasem do bardzo kiepskiej demonstrancji, a la delegaci, a nie współzawodnicy do Göteborga.

W tych warunkach istnieje uzasadniona obawa, że nasza reprezentacja na Olimpjadzie paryskiej ograniczy się do kilku sprawozdawców dziennikarskich. O przygotowaniach w tym kierunku ani się nie myśli, ba nawet myśleć nie wolno.

U nas postponuje się dobro ogólne prywacie i dlatego wszystko wychodzi koślawo i nieudolnie. Zawody międzypaństwowe są jaskrawym tego dowodem. Wybór nie był trudnym, ale poco sobie trudu zadawać i zapoznać się wcześniej z kandydatami do reprezentacji, albo postarać się, ażeby gracze reprezentacji między sobą się zapoznali. Przy zielonym stoliku się lepiej takowe układa, na cóż więc badać kwalifikacje?

I tu właśnie tkwi największe zło sportu polskiego. Najsilniejszy liczebnie i finansowo Związek nie chce wyjść poza ramy swojego sobkostwa i w tych ramach ma horyzont tak ograniczony i ciasny, że z footballu wszystko możliwe zrobił, ale nie sport. Ciągłe waśnie, ciągłe spory między sobą o hegemonję, zabierają cały czas i nie zostaje im już nic dla sportu. Ten jest zresztą mniej ważnym. O stosunkach w tym Związku wciąż się pisze i całe księgi by się napisać dało, ale cóż, kiedy władza władzą zostaje, a stosunki wciąż na gorsze się zmieniają. Ruguje się jednostki zasłużone i dzielne dlatego, że są niewygodne. Psuć wolno bez końca, ale wara temu, kto się odważy spróbować coś naprawić. Cała młodzież stała się łupem kilku nieodpowiedzialnych jednostek, którzy nie chcą uznać faktów, tylko własne widzimisię jest dla nich punktem wyjścia dla wszystkiego, dla ich czynności, szkodzących w najwyższym stopniu sportowi polskiemu. I te jednostki do steru doszły.

A gdy się przyglądniemy Krak. Koll. Sędziów, to zobaczymy, że co lepszego tam było, to zwróciło legitymacje sędziowskie i cofnęło się od wykonania swojego urzędu, a przybywają tacy, którzy chwilowo nadają się jedynie do prowadzenia zawodów chłopczyków nieletnich na podwórkach domowych, ale nie na placach sportowych. Każdy prawie z tych panów ma jasny cel w sędziowaniu, nie pozwolić zrobić krzywdy swojemu faworytowi. I aby móc tego dopiąć, trzeba dobrze żyć z kolegą z zawodu i jemu też dogodzić w popieraniu jego faworyta i tak doszło do tego, że jest obecnie zjawiskiem bardzo rzadkiem, aby drużyna na boisku sprawiedliwie wygrała, zwycięstwo lub klęska zależą jedynie od sędziego, a nie od umiejętności lub zdolności drużyn.

I nie dość na tem. Drużyny muszą to tolerować. Nie pomogą żadne życzenia, ani prośby, skierowane pod adresem KS, nie pomogą żadne dowody, że dany „sędzia" wychodzi na boisko jedynie i wyłącznie w charakterze wroga oczywistego jednej z drużyn walczących i że wynik już z góry ma w kieszeni. Bohaterstwo tych panów polega właśnie na rozmyślnem przydzielaniu takich, a nie innych sędziów i albo sądzą, że to niedościgniona mądrość, albo że honor swój uratowali, albo że tem zakryją swą nieudolność i niedołęstwo sportowe. Pod względem sportowym ten sposób postępowania nie da się wprost określić, jest to zarazem wydrwiwaniem i wyśmiewaniem sportu, jak i widoczną chęcią szkodzenia temuż.

Związki okręgowe, lub wreszcie PZPN, powinny sobie trudu w tym kierunku zadać i kontrolować działalność poszczególnych sędziów, bo w ten sposób ośmieszają się jedynie wyznaczeniem zawodów o mistrzostwo, gdyż po ukończeniu tych zawodów tyle wiedzą o zasługach i umiejętności drużyny mistrzowskiej, co i przed rozpoczęciem tychże, podczas gdy u niektórych sędziów jest wprost odwrotnie. Starają się oni o przydział do prowadzenia odpowiednich zawodów, co im się zawsze udaje i z góry wiedzą najdokładniej, jaki będzie efekt. Jadąc na takie zawody, wozi taki „sędzia" ze sobą odrazu oba punkty dla swojego faworyta. I gdzie się tu dopatrzeć wartości takich zawodów, lub ich potrzeby? Koniecznem by było, aby Związki wglądnęły w działalność niektórych sędziów, a zdaje mi się całkiem napewno że straciłyby chęć do sportowania. A jest to potrzebnem, bo KS są tylko częściami Związków, odpowiedzialność jednak moralna ciąży na Zarządach Związków. Poco się tu bawić w dyskwalifikacje i ukarania klubów, niech najpierw zbadają, kto w pierwszym rzędzie ponosi winę za niesportowe wydarzenia na boisku i kary i dyskwalifikacje zaczną od Koll. Sędziów, a wówczas się przekonają, jak mało na to kluby zasługują. Trudno przy tak jawnej i nieograniczonej wrogości i taktyce sędziów panować nad nerwami i gdyby się takowe jedynie raz tylko przydarzyły? Powtarzają się one za porządkiem



Dwa wspaniałe momenty z meczu Szkocja — Anglja. **Fot. Topical Agency, Londyn.**

co niedzielę i to w coraz ostrzejszy sposób, a na prowincji przy ustawicznem prowadzeniu zawodów przez jednego i tegosamego „sędziego". To już chyba jest tak jaskrawym brakiem taktu sportowego, że zbyteczną jest dalsza argumentacja. Związki okręgowe powinny się tem uczciwie zająć, chcąc coś dla sportu zdziałać.

Bo kto się trzeźwo na to patrzy, ten spostrzeże już małą reakcję w tym kierunku. Ilość widzów na zawodach z każdym tygodniem maleje i to się niewątpliwie ujemnie na działalności albo bycie mniejszych klubów odbije, które jedynie z wielkim trudem podołają trudnościom finansowym. Ilość członków poszczególnych towarzystw topnieje, a nowopowstające towarzystwa, to miniatury, bez rutyny, doświadczenia, lub praktycznych znajomości sportu, które częstokroć mają cel wyłącznie polityczny, a statut sportowy jest jedynie przykrywką dla tych celów. Są to towarzystwa, obliczone na krótkotrwałość, aż do osiągnięcia pewnych osobistych, lub politycznych celów i dlatego nie mogą wejść w rachubę i nie można tego za plus brać w pojęciu sportowem. Daty statystyczne, fakty realne zasłużonych, dawno istniejących towarzystw mogą tu dać najlepsze świadectwo. Jest to początek końca footballu u nas, a będzie to zasługą tych ludzi, dla których nawet trybuna sportowa nie jest wolną od spraw osobistych i od zupełnie niesportowych ambicji.

Wiele możemy się jeszcze uczyć od zagranicy, przyjmujemy jedynie ich wady, a zalety w bok usuwamy, bo wady te przydają się do rządzenia. Rzuciliśmy się na tę jedną gałęź sportu, a kompletnie zaniedbujemy inne, a zapomina się przy tem, że football, gdyby nawet był najracjonalniej uprawianym, jeszcze nie wyczerpuje wszechstronności fizycznego wychowania, a cóż dopiero nasz football? Wszak ten z ludzi zupełnie zdrowych zrobił karły, a odwrotności nawet we wyjątkach doszukać się trudno. Siła brutalna, o.dynarna, góruje w niem nad wszystkiemi zaletami sportowemi i jak niesmaczne są czasem niektóre zawody footballowe? A przytem powtarza się ostatnio coraz częściej fakt, że najgorszą i najniemożliwszą częścią publiczności, są właśnie gracze innych drużyn, ba nawet ludzie, którzy sobie uzurpują prawo decydowania we wychowaniu fizycznem młodzieży. (Vide prof. Wacek!!),

A przecież każdy, nawet kompletnie zaślepiony widzi, że z każdym dniem jest gorzej i że to do niczego dobrego nie doprowadzi. Czyż tyle złej woli tkwi we wszystkich naszych urzędach sportowych, że nie chcą o tem wiedzieć i nie czynią najmniejszych wysiłków w kierunku poprawy stosunków? Czyż wobec takiego stanu rzeczy jest jeszcze rzeczą niezrozumiałą, iż władze rządowe nietylko nie idą nam na rękę, ale że nam trudności jeszcze robią? Czy chodzenie na mecze footballowe działa tak bardzo agitacyjnie i propagandystycznie? Kto dzisiaj na mecz pierwszy raz się wybiera, ten ma dosyć nietylko footballu, ale także i innych sportów, bo jako najpopularniejszy i wprost ludowy sport, daje najgorsze i wprost odstraszające przykłady.

I dlatego w tej gałęzi sportu konieczną jest gruntowna i bezwzględna reorganizacja, zrobienie porządku w każdym kierunku, aby cały sport polski uzdrowić. Ale rzeczywiście szalenie trudno o taką naprawę, bo mamy całe falangi footballujących i sportujących, ale bardzo mało, prawie żadnych, sportowców. Lecz jeżeli tacy jeszcze są, to powinni za wszelką cenę ostatecznie porządek zrobić. *M. F.*

Wioślarka.

30 letni jubileusz Oddz. Wiośl. Sokoła Krak., odbyty 23 i 24 bm. zgromadził licznych gości miejscowych i zamiejscowych z całej Polski, którzy przybyli złożyć hołd i życzenia jednemu z najstarszych i najbardziej zasłużonych tow. wioślarskich w Polsce. W ramach programu uroczystościowego, (przyjęcie, zwiedzanie miasta, poświęcenie przystani, sztandaru, wianki, bankiet, raut,) odbyły się również regaty na Wiśle przy udziale Warsz. Tow. Wiośl., Warsz, Koła Wiośl., Krak. AZS., Tow. Wiośl. z N. Sącza i gospodarzy (OWSK). Wyniki: I. Bieg otwarcia, czwórki klepkowe 1) WTW. 3.51 1/5 m. II. Jedynki wyścig. 1) Bujwid (AZS Kr.) 3.53 3/5 m. III. Czwórki spacerowe 1) OWSK 4.27 4/5 m. VI. Czwórki wyścig. 1) WTW 3.42 2/5 mi V. Sześciowiosłówki 1) OWSK 3.50 m. nagr. hon. m. Krakowa. VI. Czwórki wyścig. 1) OWSK 3.36 m. bieg jubil., nagr. hon. wędrowna prezesa OWSK posła Marjana Dąbrowskiego. VII. Bieg gości, czwórki fornirowe wyścig. 1) WTW 3.33 1/5 m. nagr. hon. jubilata wicepr. Jós. Rudnickiego. VIII. Dwójki wyścig. 1) OWSK 4.07 m. Nadto bieg juniorów.

Glossy.

Dr. Orłowicz wycofał się z pracy sportowej.

Z powodu licznych interpelacji naszych Czytelników, dlaczego stały nasz współpracownik, znany i ceniony działacz sportowy, p. Dr. M. Orłowicz, od dłuższego czasu nie pisuje do „Tyg. Sport." — zwróciliśmy się do Niego z zapytaniem w tej kwestji i otrzymaliśmy nast. odpowiedź:

Wielmożny Panie Redaktorze! W odpowiedzi na otrzymaną kartę donoszę, że korespondencji do „Tyg. Sport." nie nadsyłam bynajmniej z powodu jakiejś urazy, ale z powodu wycofania się na okres 6 miesięcy, licząc od 1 maja, z życia sportowego wogóle. Różne posiedzenia, konferencje, protokoły, korespondencje itp. zabierały mi przez trzy lata zbyt wiele czasu (przeciętnie do 20 godzin tygodniowo), skutkiem czego powstały wielkie zaległości w moich własnych sprawach turystycznych (od jesieni r. 1921 nie wydałem żadnej książki), co było połączone z ujmą dla turystyki. Postanowiłem zatem zabrać się ze zdwojoną energją wyłącznie do turystyki, biorąc rozbrat ze sportem.

Pozatem przestało mi się podobać wiele historji, jakie w ostatnich miesiącach wydarzyły się w naszem życiu sportowem, zarówno w stosunkach wewnętrznych, jak i zewnętrznych, a borykanie się z przeciwnikami pochłaniało mi niepotrzebnie zbyt wiele czasu i energji, którą można pożyteczniej zużyć gdzieindziej. Czy w listopadzie wrócę jeszcze na nowo do życia sportowego, zależeć będzie od poprawy stosunków, przy takim nastroju jaki panuje obecnie, zapewne nie powrócę.

Co do braku wiadomości ze Z. Z., niewiele „Tyg. Sportowy" cierpi na ich braku, gdyż, o ile mi wiadomo, od walnego zgromadz. dnia 28 kwietnia, o którego przebiegu i uchwałach przysłałem korespondencję, nic się tam nie dzieje, a od mego wycofania się nie odbyło się tam ani jedno posiedzenie komitetu wykonawczego, ani zarządu, nie zostało też zwołane odroczone do 24 czerwca nadzwyczajne walne zgrom. Z. Z., mimo, że taką była uchwała poprzedniego walnego zgrom.

Co się dzieje w P. K. I. O. nie wiem, gdyż obecnie nie jestem jego członkiem. Podobno w maju odbyło się jakieś jego posiedzenie, o którego przebiegu głucho w prasie sportowej.

Wobec powyższych okoliczności, proszę w miesiącach wakacyjnych nie liczyć na moje współpracownictwo, gdyż przez cały tydzień wykończam w godzinach biurowych rozmaite przewodniki, a w pozabiurowych rocznik sportowy, zaś niedzielę i święta spędzam stale na wycieczkach poza Warszawą. Nie pozostając zresztą chwilowo w żadnym kontakcie z organizacjami sportowemi, nie miałbym nawet tematu do artykułów.

W jesieni, gdy będę miał czas wolniejszy, zacznę natomiast na nowo pisywać do „Tyg. Sportowego".

Z wysokiem poważaniem

Warszawa, 19. VI. 1923. *Dr. M. Orłowicz.*

W sprawie boiska DOK. Nr. 1. w Warszawie.

Wraz z rosnącą ilością klubów C-kl. i co za tem idzie, zwiększoną ilością rozgrywek w tejże klasie, staje się coraz bardziej aktualną sprawa wyżej wspomnianego boiska. Toteż, mając na względzie jedynie dobro sportu piłki nożnej, skreślamy tych słów parę.

Kluby kl. C, organizacje bądź co bądź najmłodsze i najniedoświadczeńsze, powinny być zarówno w grze, jak i w organizowaniu zawodów otaczane wielką pieczołowitością swoich związków. U nas inaczej!... Niektóre kluby są uprzywilejowane przez otrzymywanie lepszych boisk w porach dnia, odpowiednich na urządzanie płatnych meczów, inne zaś stale ignorowane są przez... stałe otrzymywanie do rozgrywek boiska DOK.

Boisko to cechują małe rozmiary, przy których każdy cokolwiek lepszy strzelec kl. C może bombardować bramkę, stojąc spokojnie na środku. Zarzut ten co do małych rozmiarów pozornie dałby się usprawiedliwić „troską" o zdrowie graczy kl. C, którym większe boisko mogłoby „zaszkodzić", w swoim jednak czasie uzasadniano na łamach „Tyg. Sport." niesłuszność podobnego twierdzenia. Z małemi rozmiarami możnaby się ostatecznie pogodzić, ale niewylinjowanie boiska jest już stanowczo niedopuszczalnem. Zauważyliśmy tu liczne nadużycia ze strony sędziów autowych, których każdy z grających klubów dostarcza, a którzy postępują na korzyść swoich graczy, a na niekorzyść gry i drużyny przeciwnej. Jeszcze bardziej daje się we znaki brak linji bramkowych, skutkiem czego zdarzają się i na przyszłość zdarzyć się mogą błędne orzeczenia sędziego. Nie powinno więc nikogo dziwić, iż ten stan boiska spowodował już w jednym wypadku uznanie go za niezdatne do rozgrywek mistrzowskich.

Inną plagą jest stosunek kwaterujących żołnierzy do graczy. O szatnię należy staczać formalne potyczki... dyplomatyczne, czekając na przybycie tej lub owej kompetentnej osoby, pędząc do nich z pokornemi prośbami, podczas gdy pokój, przeznaczony na szatnię, zajmują żołnierze, grający w karty.

Wypada czasami także czekać na pozwolenie na rozgrywkę wtedy, kiedy boisko jest przez Wydział Gier na dany czas wyznaczone... Innym zaś razem wydaje się jednocześnie dwa pozwolenia i wówczas, zamiast meczu o mistrzostwo kl. C, odbywają się zawody lekkoatletyczne AZS. Znamy też wypadek, kiedy zaczęto wypraszać publiczność z boiska i jedynie natychmiastowe wstawiennictwo piszącego te słowa zdołało przywrócić status quo ante.

Uwagi te kierujemy pod adresem Wydziału Gier WOZPN, który, jako instancja kompetentna, powinien sprawę tę skierować na tory właściwe Naszem zdaniem należałoby wszystkie rozgrywki mistrzowskie, odbyte na boisku DOK, unieważnić i odbyć nowe, albo też na temże boisku, ale już zaopatrzonem w wyżej wspomniane elementarne wygody graczy i publiczności i wylinjowanem. I tak już dowiedzieliśmy się, iż niektóre kluby kl. C. zakładają protesty. Lepiej więc byłoby nie szerzyć niezadowolenia i niewielkim nakładem pracy i.. zdaje się dyplomacji, naprawić boisko i powtórzyć w normalnych warunkach wszystkie „DOK mecze", których n a r a z i e jest jeszcze niedużo. Rozgrywki bowiem dotychczasowe zakrawają raczej na szopkę, niż na poważną grę o mistrzostwo, już stanowczo nie odzwierciadlają rzeczywistego stosunku sił, o co przecież powinno Wydziałowi Gier przedewszystkiem chodzić.

Na zakończenie: nie występujemy tu ani przeciw Wydziałowi Gier, ani przeciw władzom boiska DOK, robimy to jedynie w celu obrony klubów kl. C., którym obrona i opieka rzeczywiście należy się, jako temu narybkowi, który odpowiednio wychowany, zasili nasze klasy B i A. Dość słusznie mówią praktyczni Niemcy: „Übung macht den Meister", ale to długie ćwiczenie powinno być od zarodku prowadzone w sposób należyty. Wyżej zaś poruszona sprawa prędzej w zarodku wykrzywia pewne strony życia i sportu piłki nożnej, niż uczy i pomaga do doskonalenia się.

Warszawa. *Hl.*

Jeszcze w sprawie inż. Rosenstocka.

Wielmożny Panie Redaktorze! Doszło mych uszu, jakoby niektórzy panowie z PZPN twierdzić mieli, że po rozmowie ich z p. Retschurym, wytłumaczywszy mu powody wystąpienia PZPN przeciw mnie, tenże miał oświadczyć, że gdyby wiedział, iż stan rzeczy, tak jak mu to przedstawiono, a nie inaczej, wygląda, nigdyby listu, ogłoszonego w poprzednim numerze „Tygodnika Sportowego“ w sprawie mego udziału w Kongresie Sędziów we Wiedniu, do mnie nie był wystosował. Rozsiewanie tego rodzaju podstępnych pogłosek miało widocznie z jednej strony na celu użycie wszelkich wykrętów, jakie byłyby tylko dla usprawiedliwienia nieprawnego i niesłychanego wystąpienia PZPN przeciw mnie możliwemi, zaś z drugiej strony chęć „zgnębienia przeciwnika“ za wszelką cenę, choćby nawet miało to u osób postronnych wywołać wrażenie, że dzięki tylko fałszywym informacjom z mej strony, lub jakiemuś wymuszeniu, p. Retschury list ten — mnie usprawiedliwiający — napisał. Ci panowie nie liczyli się widocznie z tem, że p. Retschury jeszcze żyje i jako sportsmen o pełnych kwalifikacjach nie cofnie się przed stwierdzeniem tego, czy inkrymowane słowa faktycznie wypowiedział, czy też rozsiewane pogłoski są rozmyślnym fałszem.

Oczywista rzecz, zwróciłem się natychmiast do p. Retschuryego z prośbą o wyjaśnienie i w odpowiedzi otrzymałem list, z daty Wiedeń 15. VI. 1923, który w dosłownem tłumaczeniu brzmi następująco:

„Drogi przyjacielu! Prawdą jest, że rozmawiałem w Twej sprawie z trzema panami, oświadczam jednak wyraźnie, że zostałem do tego przez nich wezwany, inaczej bowiem nie byłbym sprawy tej poruszał. Robię Cię uważnym, że w rozmowie starałem się być ostrożnym i żadnego oświadczenia nie składałem. Rozmawiałem z jednym p. kapitanem z Warszawy (prawdopodobnie kpt. Glabisz przyp. tłum.) w obecności p. Kuchara ze Lwowa, oraz osobno z p. Dr. Cetnarowskim. Pierwsi panowie byli zdania, że błędy popełnione zostały przez obie strony i życzeniem ich jest zupełne załagodzenie sprawy. Dr. C. zaś sądził, że błąd leży głównie po Twej stronie, ponieważ Ty zaproszeniom Związku nie uczyniłeś zadość. Po zatem z nikim nic nie mówiłem, jak tylko wyraziłem życzenie, aby w interesie sportu polskiego nie dopuszczono do usunięcia się tak zasłużonych ludzi. Mojem zdaniem, o czem Ci mówiłem, jest, że powinieneś był wprawdzie uczynić zadość zaproszeniu Pol. Związku, ale tylko wtedy, jeśli zaproszenie to było w uprzejmej formie utrzymane; w innym wypadku natomiast, nie. Tak wygląda stan rzeczy i nic więcej. (Następuje nie należący do rzeczy opis stosunków w Rumunji, przyp. tłum.) Retschury mp.“.

List ten demaskuje chyba należycie autorów rozsiewanych pogłosek.

Z drugiej strony na „uzasadnienie“ wyroku PZPN przeciw mnie, podaje się ogólnie, że pierwsza kara (o drugiej się wogóle milczy!) została na mnie nałożoną za niestawienie się przed PZPN mimo wezwania. Nawet prezes PZPN p. Dr. Cetnarowski twierdzi wobec p. Retschuryego (vide powyższy list), że wina leży po mej stronie, gdyż nie uczyniłem zadość wezwaniu PZPN. Pozwolę sobie zwrócić uwagę p. prezesa PZPN na oficjalny komunikat (który zapewne sam podpisywał), umieszczony w „Przeglądzie Sportowym“ Nr. 21, a który dosłownie brzmi: „Wobec tego, że p. inż. Rosenstock, mimo trzykrotnego wezwania nie stawił się na posiedzeniu Zarządu, celem udzielenia wyjaśnień w sprawie udziału w Kongresie Sędziów we Wiedniu, Zarząd przyszedł do przekonania, że p. inż. R. niema nic na swoje usprawiedliwienie i udziela mu surowego napomnienia“.

Jasnem zatem jest, że kara nastąpiła za udział w Kongresie i PZPN z powodu mego niejawienia się na posiedzeniu przyszedł do przekonania, że niemam nic na swoje usprawiedliwienie odnośnie do mego udziału w Kongresie Sędziów i dlatego tylko mnie ukarał.

Zechciej WPan Redaktor przyjąć zapewnienie, że poruszyłem tą sprawę osobistą ponownie bardzo niechętnie i przypuszczalnie poraz ostatni, gdyż mam nadzieję, że po tylu nieudałych próbach obóz przeciwny zaprzestanie wysyłania jadowitych strzał w mym kierunku i pozostawi nareszcie osobę moją w zasłużonym — po tyloletniej pracy sportowej — spokoju.

Kreślę się z wyrazami prawdziwego szacunku

23. VI. 1923. *Inż. Rosenstock.*

Sprawa powyższa wydaje się już być zupełnie wyjaśnioną. Nawet sfery PZPN prywatnie stwierdzają, że kara nastąpiła za niezjawienie się, a nie za udział, a więc nie z powodów merytorycznych, ale formalnych, dyscyplinarnych. Jeśli tak, pocóż było wogóle wzywanie p. R. celem przesłuchania, widocznie chodziło o jakieś meritum, a więc o udział. Kwestja udziału została wyjaśnioną. P. R. nie reprezentował PZPN wogóle. Jakżesz mógł więc PZPN „przyjść do przekonania“ „wobec niezjawienia się“ p. R., iż „niema on nic na swoje usprawiedliwienie“ (w sprawie naturalnie zarzutów „nieuprawnionego udziału“), że więc „nieuprawniony reprezentował PZPN“ i za to go ukarać napomnieniem, skoro sami członkowie PZPN prywatnie obecnie twierdzą, iż kara nie nastąpiła za udział, lecz za niezjawienie się. Ukarawszy go jednak już raz za to „niezjawienie się“ komunikatem wyżej cytowanym, czemuż panowie uchwałą następną (vide Nr. 22 Przegl. Sport.) „usuwa go od wszelkiej godności w KZOPN do końca r. 1923 za wystosowanie listu o niedopuszczalnej treści do Zarządu PZPN, oraz za nieprzyjęcie i zwrot zaproszenia na posiedzenie Zarządu, na którem miał udzielić wyjaśnień w sprawie udziału swego na kongresie sędziów we Wiedniu“. Przecież nie można dwukrotnie karać za jedno i tosamo przewinienie. Przypuśćmy, że p. R. rzeczywiście niesłusznie nie stawił się na wezwanie PZPN (abstrahując już od kwestji formalnej kompetencji), to przedewszystkiem nie wolno było PZPN ogłaszać „mimo trójkrotnego wezwania“, skoro właśnie fakt ogłoszenia i publicznego przypieczętowania „nieuprawnionego udziału“, nastąpił przed 3-ciem wezwaniem i możnością usprawiedliwienia się, ponadto nie wolno było PZPN komentować, że p. R. „niema nic na swoje usprawiedliwienie“, bo tego ani dowodami z Wiednia, ani przesłuchaniem nie stwierdził, mógł więc tylko ewent. ukarać dyscyplinarnie p. R. za nieposłuszeństwo z powodu niestawienia się mimo wezwania na posiedzenie. Przy takiem załatwieniu sprawy kwestja byłaby skończoną. Właśnie jednak inny sposób uzasadnienia kary, dowodzący, że chodzi o sprawę merytoryczną udziału i że za to kara nastąpiła, sprowadził niepotrzebnie dalsze konsekwencje, reakcję u p. R. i dyskwalifikację jego, jak i członków KZOPN, do czego nie powinno było się wogóle dopuścić. Zawinił może p. R., że się nie stawił (o ile był do tego zobowiązanym wogóle), ale to zawinienie spowodował PZPN zbyt wczesnem i zbyt pochopnem opublikowaniem faktu nieudowodnionego i niestwierdzonego. Skoro się instancja odpowiedzialna zdecydowała na uchwalenie i ogłoszenie, że „p. R. nie był uprawnionym“ do zastępowania PZPN we Wiedniu, musi mieć na to dowody, że p. R. zastępował PZPN, mimo, iż dał słowo honoru, że nie. A jeśli już to opublikowano, pocóż go wzywano celem

dokonania wyjaśnień i usprawiedliwiania się? Niekonsekwencja w postępowaniu Zarządu PZPN jest tu zupełnie widoczną. Ta publikacja przedwczesna była przyczyną całej afery. A była ona wogóle niepotrzebną, a w każdym razie nie w tej formie i w czasie toku sprawy. Nawet w sądach przy badaniu winy niestawienie się wzywanych stron pociąga za sobą tylko kary pieniężne przy ewent. niemożności usprawiedliwienia się z nieobecności, ale nigdy zasadnicze rozstrzygnięcie, wyrokowanie, orzeczenie co do winy i kary. Tylko w sądach doraźnych i w stanie wojennym przewidzianą jest egzekutywa kary bez przesłuchania i bez postępowania dowodowego normalnego i sprawiedliwego. — PZPN nie jest trybunałem karnym nawet zwyczajnym, a cóż dopiero sądem doraźnym. Chęć zaś wprowadzania przez pewne czynniki atmosfery stanu wojennego w sporcie jest zgubną i potępienia godną. — Red.

Skutki polityki w sporcie.

Szanowny Panie Redaktorze! Racz Pan zamieścić niniejszą notatkę w Jego poczytnem piśmie, które tak wielkie ma zasługi w walce z polityką w sporcie.

Na dzień 23. VI. zostały u nas ogłoszone zawody piłki nożnej między Żyd. Grupą Młodz. a K. S. Nadnarwianką. Dopiero na kilka godzin przed zawodami prezes N. p. Sikorski, który o footballu niema zielonego pojęcia, pracuje bowiem dopiero od 3 miesięcy, nie pozwolił drużynie N. rozegrać zawodów, a wobec kap. G. M. Ż. umotywował to tem, że walne zebranie K. S. N. uchwaliło, aby nie grać z Żydami. Zdaje się jednak, że gracze N. o zebraniu tem nic nie wiedzą, a p. S. działał w swojem własnem imieniu.

Pułtusk 23. VI. 1923. *S. J.*

25-letni jubileusz działalności sportowej Henryka Webera.

W czasie Ziel. Świąt obchodził 25. l. jub. w Berlinie znany i ceniony mistrz świata w zapasach, nauczyciel Zbyszka Cyganiewicza, nasz obecny współpracownik, Henryk Weber. Jedno z poczytnych pism berlińskich pisze z tej okazji: „Ponieważ p. Weber zawsze z pominięciem swoich osobistych interesów poświęcał swój czas, umiejętność i zdolności dla ogółu, zasługuje dzień ten na specjalne uczczenie. Jako 24 letni ślusarz, nie znajdując jako niemiecki mistrz w sferach amatorskich przeciwników, stał się zawodowym zapaśnikiem. Wielka siła (jako 20 letni podnosił 260 funt.), żelazna energja i inteligencja wyniosły go wkrótce po początkujących niepowodzeniach na szczyt drabiny sportowych sukcesów. W roku 1903 zdobywa w Paryżu mistrz. świata lekkiej wagi i wkrótce potem średniej wagi. Po kilku latach należał już do międzynarodowej „extraklasy". Po niepokonanym kozaku Paddubnym, któremu uległ dopiero po 2 godz., zajął 2 miejsce na wielkim turnieju o mistrz. świata ciężkiej wagi we Frankfurcie nad Menem przed mistrzami świata Omer de Bouillonem, Petroffem i Antoniczem. Weber objechał następnie aż do r. 1914 prawie wszystkie europejskie państwa i dwukrotnie półn. i połudn. Amerykę, wszędzie z wielkimi sukcesami. W r. 1919 wyzwany został przez wielokrotnego mistrza świata Hansa Schwarza i zdołał bez żadnego przygotowania w 45 r. życia oprzeć się przez 1½ godz. S., stojącemu na wyżynie swej umiejętności. W kwietniu 1920 pokonał w Hamburgu wybitnego Finlandczyka Huhtanena i walczył dotychczas jeszcze z wielkiem powodzeniem ze znakomitymi zapaśnikami. Zmęczony podróżami otworzył przed kilku dniami tutaj dom sportowy i biuro porady sportowej. — Weber poświęcił się jednakże także w wybitnej mierze ogólnym sprawom sportowym. Oddawna występował on publicznie z niezwykłą odwagą przeciw wszystkiemu, co mogłoby sportowi zaszkodzić i był jednym z głównych inicjatorów przy założeniu w r. 1912 Międzynar. Związku Zapaśników i długoletnim tegoż prezesem. Czynnym był również jako publicysta i nauczyciel sportowy. W r. 1914 zaangażowany został przez Wydz. dla atl. celem przygotowania niemieckich zapaśników do projektowanej na 1916 r. Olimpjady w Berlinie. Był również współzałożycielem Związku niem. nauczycieli sport. i jego prezesem honorowym. Znajduje się obecnie, jako autor wielu broszur i książek, oraz stały współpracownik wielkich pism niemieckich i zagranicznych, w rzędzie pierwszorzędnych publicystów sportowych. Prowadzi wytrwałą walkę z brakiem zrozumienia sportu nawet u władz i ustawodawczych instancji. Jego hasłem jest: „Przez idealne pogłębienie praktycznego i naukowego wykształcenia sportowego do sportu ludowego, masowego, do zdrowia społecznego, do fizycznie i duchowo harmonijnie rozwiniętego człowieka przyszłości". Aby ten cel osiągnąć, służy on każdemu i wszędzie, gdzie się tylko do tego sposobność nadarza, słowem, piórem i czynem. Każdy, kto się z nim i jego pracą zetknął, lub zajmuje, musi dojść do przekonania, że człowiek ten kieruje się prawdziwie czystymi idealnymi motywami sportowymi! To dokumentuje się tem, że jest pożądanym współpracownikiem obywatelskiej i robotniczej prasy sportowej".

Przytaczając powyższe słowa przyłączamy się z naszemi życzeniami do chóru życzeń, poświęconych pracowitemu i przykładnemu jubilatowi. Rzadki to typ sportowca w każdym calu, całego i doskonałego pod każdym względem. Poświęcamy mu więcej miejsca mimo, że jest Niemcem, nietylko jako nauczycielowi i przyjacielowi naszej gwiazdy zapaśniczej, Zbyszka Cyganiewicza, nietylko jako naszemu współpracownikowi i sympatykowi, nietylko jako niezłomnemu i niestrudzonemu działaczowi sportowemu, ale głównie jako świetlanemu przykładowi i wzorowi najszlachetniejszej, nieskazitelnej i pięknej postaci sportowca — idealisty, sportowca — bojownika w międzynarodowem znaczeniu, jako szermierza prawdziwej idei sportowej, łączącej i spajającej wszystkich ludzi bez żadnych różnic, bez żadnych granic, na całym świecie. Że jest takim, dowodem poniższy ustęp, który stanowić miał zakończenie Jego artykułu, zamieszczonego w Nr. 8 naszego pisma, a poświęconego Kongresowi Sportowemu w Warszawie, który wówczas niestety ze względów technicznych (skończona stronica) musieliśmy opuścić, a który obecnie przytaczamy:

„Skoro przeto, nie biorąc macierzystych krajów sportu jako objektów porównawczych, szukamy sami prawdy, wówczas nam, oraz wszystkim, pragnącym dobra ludu, a przedewszystkiem biednych, bezdomnych, leniwych, zaniedbanych i gnuśnych (których w pierwszym rzędzie wychować musimy na ludzi) i wszystkim, mającym pewną odpowiedzialność, — bliskiem jest poznanie, że pod względem kultury cielesnej ludzkości jeszcze wiele, może jeszcze wszystko, pozostaje do zrobienia.

Czujne oczy, czujące serca, szybkie zrozumienie i pomocne ręce — słowem — entuzjatyczni, ofiarni i energiczni przywódcy znajdą tutaj wdzięczne pole działania, aby młodzież i lud z dotychczasowej fizycznej degeneracji, przez sport i gimnastykę, jako codzienne zajęcie życiowe z przyzwyczajenia, wychować na ludzi zdrowych, silnych, ochoczych do życia i pracy".

Przegląd sportowy lokalny.

Rozgrywki mistrzowskie kl. A. ubiegłej niedzieli nie zmieniły zupełnie tabeli, zadecydowały jednakże o jej ustaleniu. Wisła zdobyła pewne 2 punkty ze Sturmem w Bielsku, Cracovia zaś z Jutrzenką. Wisła zatem ma zapewnione mistrzostwo okręgowe, Cracovia II. miejsce. Z tęsknotą oczekują już wszyscy, gracze, towarzystwa i sympatycy footballu, zakończenia rozgrywek mistrzowskich, bo już rzeczywiście nudy i ziewanie są częstszym objawem boiskowym, niż akcja kombinacyjna, lub emocjonujący moment footballowy. Nic dziwnego, poziom i klasa naszych drużyn spadły przerażająco. Jedynym ratunkiem — wakacje, odpoczynek nerwów, zmiana powietrza i nadgniłej trochę atmosfery sportowej, zmiana otoczenia, wyjazdy, co też prawie wszystkie tow. jakby instynktownie urządzają. Przed sezonem jesiennym, a więc po ferjach fizycznych i psychicznych, spodziewamy się dopiero także zmiany na lepsze w poziomie i klasie naszych drużyn.

24. VI. Cracovia—Jutrzenka 3:1 (1:1). Powyższe zawody wykazały już nie poraz pierwszy, że atak Cracovii chroma. Od czasu do czasu przeprowadza on ładne kombinacje, lecz bez efektu końcowego. U Kałuży widoczna jest już niechęć do gry. Sperling wykazuje brak treningu, co jest głównym powodem, że ten dotychczas najlepszy gracz Polski na lewem skrzydle tak spadł we formie, a nadto pewna zarozumiałość, ciągłe sztuczki, które się jednak nie udawały, bo za każdym razem Steigler wychodził z pojedynków zwycięsko. Alfus był bezprzecznie najlepszym w napadzie, lepszym jak jest obecnie, zdaje się nie będzie. Co do Łańki i Chruścińskiego nic nowego nie mamy do powiedzenia. Styczeń w pomocy z powodu długiej przymusowej przerwy nie wykazuje swej zeszłorocznej formy, ucieka się do gry foul. Cikowski lepszy jak na ostatnich zawodach, lecz jeszcze mu dużo brakuje do dawnej swej doskonałej klasy. Synowiec był nieco słabszym. Backi stały na zwykłej wysokości, bramkarz Przeworski nie zawinił wprawdzie goala, lecz niepotrzebnie zawsze wylatuje z bramki. Jutrzenka wykazała te same zalety i wady, co zawsze, tj. dobrą obronę, słabszą pomoc i niezdecydowany, mało orjentujący się napad, w którym się tymrazem wybijał jubilat Krumholz. Obie drużyny grały lepiej, jak ostatnim razem, lecz nie wykazały tej gry, jakiej możemy od nich żądać.

Przebieg gry: Gra z początku otwarta. W 12 m. uzyskuje w zamieszaniu pod bramkowem Grünberg jedynego goala dla Jutrz. W czasie gry jeden ze sędziów linjowych, obrażony z powodu nieuwzględniania jego wskazówek, rzuca chorągiewkę i obrażony opuszcza boisko. Był to moment bardzo humorystyczny. Styczeń niepotrzebnie często fouluje. Od 25 min. Cracovia już przez cały prawie czas jest na połowie Jutrz. i w 37 m. Łańko wyrównuje z wyrobionej sobie samodzielnie pozycji. W 41 m. bardzo silny strzał Kałuży broni... słupek. Chwilami Kałuża wykazuje swoją dawną dobrą formę. — Drugą połowę możnaby nazwać trennigiem na jedną bramkę, gdyż poza 4-rema wypadami Cracovia ustawicznie bawi na połowie, a nawet pod samą bramką Jutrzenki. Jutrzenka chcąc utrzymać wynik, ściąga całą swą drużynę do obrony. Bramkarz Meller gra z wielkiem szczęściem W 13 m. za nastrzeloną rękę sędzia dyktuje rzut karny, który Gintel zamienia w 2 bramkę dla Crac. (Gintel strzelił w bieżącym sezonie 10, bramkę i temsamem wygrał statuę, ofiarowaną przez p. W.). W 33 min. Łańko strzela 3 goala. Publiczności około 1500. Boisko Cracovii. Sędziował p. Konkiewicz.

Makkabi—Olsza 0:0. Decydująca ta rozgrywka o mistrz. grupy B kl. krak. zgromadziła blisko 3000 osób na boisku Mak., spodziewającej się wysokiego rewanżu ze strony Mak. za poprzednią klęskę z Olszą, mimo zwycięstwa ostatniego tejże nad Jutrzenką 5:2. Co do przebiegu gry nie omylono się, a tylko co do efektu. Mak. bowiem miała tak przygniatającą przewagę, szczególnie w II. poł., że rzeczywiście sprawiedliwie należałoby się jej zwycięstwo przynajmniej 4—6 bramek, mimo brawurowej i poświęcającej defenzywy Olszy, głównie bramkarza i mimo niesłychanie kiepskiej i beznadziejnej gry jej ataku, w którym z wyjątkiem Landmanna wszyscy pudłowali w niemożliwy sposób. Wystarczy podać, że 2 rzutów karnych Mak. nie wyzyskała. Dla każdego widza, cóż dopiero krytyka, był mecz ten niezwykle denerwującym. Widziało się drużynę znacznie lepszą, która mogłaby i powinnaby grubo zwyciężyć i której należałoby się z powrotem wejść do kl. A, ale która z powodu braku silnej woli, nadszarpanych nerwów, nie umie zdobyć jednej choćby bramki, choć się prosiła siatka o zbawienie, a trybuna i galerja o litość nad jej cierpliwością. Stare rudery w ataku Mak. powinny iść stanowczo na emeryturę, inaczej rozpoczęte dzieło odmłodzenia tej drużyny będzie zupełnie nieproduktywnem. Sędziował dobrze p. Rząsa.

Mistrz. kl. C. Amatorzy — Czarni 5:0 (walkower). Czarni jako gospodarze nie dostarczyli przepisowej piłki, wobec czego sędzia p. Wittman odgwizdał walkower dla Amatorów. Krakowianka — Adria 4:0 (1:0). Sędziował słabo p. Dorf. Urania — Kadimah 10:0. Wolność — Olsza II. 0:0. Sędziował dobrze p. Raab. Hakoah — Orzeł 0:0. W Hakoahu znać wielki postęp. Makkabi II — Cracovia III 2:1 (1:1).

Tydzień obecny stoi pod znakiem wyjazdów naszych drużyn. Cracovia i Wisła jadą na 20 letni jubileusz Czarnych do Lwowa. Uroczystość ta jest poniekąd świętem całego footballu polskiego, Czarni bowiem byli 1. zorganizowanym klubem piłki nożnej w Polsce. Wprawdzie zanosiło się na to, iż gracze Crac., Kałuża, Gintel, Zimowski, Sperling, Przeworski, Alfus nie mieli pojechać z powodu stanowiska, zajmowanego przez działaczy sport. z klubu Czarnych wobec nich, szczególnie z powodu afery p. Christelbauera i ostatniego artykułu p. Dudrycha, obrażającego tychże graczy Crac. Zarząd Crac. jednak rozstrzygnął tę sprawę zarządzeniem wyjazdu całej drużyny celem dotrzymania przyrzeczenia, atoli demonstracyjnem absentowaniem się całej drużyny Crac. na bankiecie jubileuszowym, przyczem oficjalny delegat Crac. oświadczyć ma, dlaczego ta demonstracja nastąpiła. Ciekawy to będzie jubileusz i ciekawsza jeszcze uroczystość. My z naszej strony składamy zasłużonemu jubilatowi życzenia dalszej owocnej pracy dla sportu polskiego, niestety nadesłanej nam przez Zarząd Cz. historji klubu teraz już umieścić nie możemy, gdyż nadeszła już po wydrukowaniu tejsamej w innych pismach sportowych. — Makkabi i Wisła jadą do Rumunji.

Kolarstwo.

Międzynarodowe wyścigi w Warszawie rozpoczęły się dnia 24 VI. z udziałem jeźdźców Łotwy, Estonji i Finlandji. Wyścig „Zachęty". 1 Szpandrowski. Wyścig „Awansu" 1 Koroś 14'2". Finał »Scrath« 1 Szymczyk 13,6". II. Finał 1 Iko 13,6". Wyścig 3 km. Cichalewski 5'48,4". Wyścig „Demifond" 3 km. Janociński. Wyścig 5 km. 1 Szymczyk 9'27,6". Goście odpadli. Wyścig „Czarnych" (Łotwa) i „Czerwonych" (Polska — WTC). Wspaniały finish Szymczyka spowodował zwycięstwo WTC. Wyścig premjowy 1 Janociński. Wyścig 10 km. 1 Lange.

Przegląd sportowy krajowy.

Z Warszawy. Mistrz. kl. C. Olimpia — ZAWF 2:0. Polonia III.—WTC II. 4:2. Olimpia — Orle 3:0, zawody tow. Strzelec—Przebój 5:1. Polonia II. bawiła w Radomiu, rozgrywając remisowo z tamtejszym RKS-em 1:1. — 19. VI. Finał o mistrz. szkolne Kulwieć—Rey 3:0 (2:0). Drużyna zeszłorocznego mistrza w tak słabym składzie (6 rez.), że z góry wysoka przegrana była przewidzianą. Dobra jednak gra bramkarza (Förster) i pech ze strony zwycięsców uchronił Reya od większej porażki. Kulwieć miał dużą przewagę. Sędziował dobrze p. J. Walczak.

20. VI. Polonia—Warszawianka 7:1 (2:1)! Wobec równej ilości punktów urządzono jeszcze powyższą, decydującą rozgrywkę, zakończoną senzacyjnym rezultatem. Nie przesadzę, jeżeli powiem, iż nie było w stolicy człowieka, którýby przewidział taki wynik, nie tylko przed meczem, ale nawet podczas przerwy. Warszawianka udowodniła, co w drużynie znaczy ambicja i gra „z sercem“, a co zniechęcenie i moralny upadek sił. Polonia wyzyskała ten moment psychiczny, gdy Warsz. po 3. bramce była zupełnie zdeprymowaną i strzelała bramkę po bramce. Gdyby do przerwy był wynik remisowy, lub gdyby Warsz. wyrównała zaraz po przerwie, walka trwałaby do ostatka. Warsz. zawsze po kilku utrąconych bramkach traci głowę, i poddaje się w zupełności; to jest powodem, że Warsz., jak przegra, to zawsze w dużym stosunku. Wystarczy jej strzelić odrazu 2 bramki, a zwycięstwo jest zapewnione. Polonia miała swój doskonały dzień. Szczególnie napad szedł z furją i zaparciem siebie. Najlepsza z drużyny trójka środkowa, pomoc oraz Czyżewski i Loth II. Czajkowski niewyraźny, skrzydła ataku nie miały swego dnia. Warsz. do przerwy grała ambitnie i jednolicie, wyróżniał się Gachet w ataku. Po przerwie drużyna nie do poznania i to jest powodem nieproporcjonalnej klęski po wynikach tegorocznych 1:1, 3:2 (na korzyść Warsz.) i 3:3.

Pol. wystąpiła z doskonałym Malinowskim na środku napadu, Warsz. bez Putzmana (grał Luxenburg I.). Z początku przewaga Warsz., potem atakuje Pol. i tak naprzemian gra zupełnie otwarta. Tyły Warsz. (pomoc i obrona) niezupełnie pewne (jedynie Suchorzewski i Ordon zadawalają). Pomoc szczególnie słaba, nie dostarcza napadowi piłek; mimo to napad Warsz. bardzo ładnie i szybko stwarza niebezpieczne sytuacje. Pol. dzięki swej doskonałej pomocy ma nieznaczną przewagę. Napad gra dobrze, ale jeszcze ostrożnie. Gra niezwykle interesująca, chociaż brak tego tempa, co na Dynasach (3:3). Pierwsza bramka pada w 22' z tłoku (Grabowski). Wyrównywuje Gachet w 38' z podania Szenajcha po ładnem minięciu obrony. Zdawało się, iż wynik remisowy pozostanie do przerwy, gdy w ostatniej minucie Emchowicz głową, pięknie, choć przypadkowo, uzyskuję 2. bramkę z rzutu z rogu. 2:1 dla Pol. Druga połowa zapowiada jeszcze większą walkę. Zdawało się, iż wyrównania tylko patrzeć, gdy wtem pada trzecia bramka dla Pol., przełomową. Od tej chwili Warsz. to inna drużyna, tyły opadły na siłach, napad gra chaotycznie i bez uczucia (jedynie Gachet gra z ambicją). Wyzyskuje to Polonia, atakując zaciekle. Bramki sypią się jak gruszki (2 Emchowicz, 2 Grabowski, 1 Malinowski), Warsz. nawet się nie broni. Rogów 5:4 dla Pol.

Sędziował dr. Lustgarten z Krakowa dobrze, ale okazał się, jak i wszyscy sędziowie krakowscy, zbytnio przeczulonym na punkcie foulów i pozycji spalonych (t. zw. wiedeńskie off-side'y). Kilku zaś „murowanych“ spalonych nie zauważył. To też gwizdek sędziego słychać było ciągle, wskutek czego nie było wprawdzie gry brutalnej, ale sama gra traciła na tem wiele (jednolitość akcji). Mimo wszystko jednak takiego sędziego w Warszawie nie mamy. Publiczności do 5.000.

23. VI. WTC — Orkan 5:2 (3:0). Mistrz. kl. B. Niespodziewanie łatwe zwycięstwo Cyklistów, którzy w pierwszej połowie mają przewagę, a w drugiej prowadzą 4:0. Dopiero wtedy Orkan zbiera swe siły, ale już zapóźno. Sędzia p. Landau.

24. VI. Polonia – Union (Łódź) 3:2 (2:1). Zamiast Vasasu (ewent. Pogoni lwowskiej) sprowadzono Union, stojący na 4. miejscu w Łodzi. Goście pokazali grę szybką, przyczem napad ich wykazał duże walory



Panoramy 60.000 widzów w Stadjonie berlińskim (rekord niemiecki) w czasie decydującej

fizyczne, biegowe i techniczne. Gra prowadzona była brutalnie z obu stron, w czem w Polonji celowali Szmidt i br. Bułanowie. Goście grali z wielką ambicją, czego u mistrza stolicy nie można się było dopatrzeć. W Pol. Janek Loth grał wspaniale, widać, że wraca do formy. Czyżewski złamał obojczyk przy nieszczęśliwem zderzeniu się z napastnikiem gości. Bramki uzyskali dla Pol.: Emchowicz, Hamburger i Malinowski, dla gości: Feher i Gebethner (do własnej bramki). Sędzia p. Mandl.

Mistrz. kl. B. odbyły się nast.: Varsovia-Barkochba 3:1 (2:1). Varsovia w dalszym ciągu prowadzi w grupie klubów. WKS Siedlce—Legja II. 5:0 (1:0). W grupie rezerw prowadzi Warszawianka II.

Z Poznania. Rozgrywki kl. A. i B. są na ukończeniu, pozostaje jedynie w kl. A. do rozegrania Unja i Pogoń z Wartą, co jedynie przy wygranej Unji może wpłynąć na ustosunkowanie się tabeli. Mistrzostwo ma już Warta w kieszeni. Kl. B. ma decydujące rozgrywki o przejście do klasy wyższej, o co ubiegają się Sparta i Polonia, obie z Poznania. Szanse większe ma Polonia, jako dobrze zgrany zespół. Sparta to drużyna stara, ambitna, posiada kilka dobrych jednostek, Również C klasa ubiega się o mistrz., gdzie pretendują kluby Uranja (Starołęka) i Fervor (Kościan). Ostatniej niedzieli odbyły się następujące ważniejsze rozgrywki: Poznania—28 pp. (Łódź) 5:2 (3:4), oraz Pogoń—Unja 4:1 (1:0) 28 pp. przybył z 4 rez., z których bramkarz okazał się b. słabym i był powodem przegranej. Goście pod względem technicznym i kombinacyjnym przewyższali miejscowych, lecz byli b. leniwi, a w szczególności pomoc i obrona. Posnania grała niezwykle ofiarnie i żywo i na zwycięstwo zasłużyła. Sędzia p. Paczkowski. — Na boisku Pogoni miał się odbyć mecz z Unionem (Łódź), który w ostatniej chwili odmówił. W miejsce jego stanęła na prędce sklejona Unja, która uległa Pogoni. Gra nieinteresująca, ospała. W Pogoni dobry atak, a w Unji tyły. Unja to drużyna bez ataku, który co mecz się zmienia. Sędziował p. Seydlitz. —

W przyszłą niedzielę bawi w Poznaniu znana węgierska drużyna „Vasas", która rozegra mecze z Wartą, spodziewamy się zatem po nudnych mistrzostwach zobaczyć coś nowego. *Tep.*

Z Bielska. 24.6. Wisła (Kraków) — Sturm 4:0 (1:0). Wisła zdobyła sobie w Bielsku mistrz. krak. okr., klęska bowiem ze Sturmem teoretycznie umożliwiałaby jeszcze Crac. zdobycie mistrz. Zwycięstwo wprawdzie nie było tak imponującem, jak to orzeka wynik, ale ostatecznie przyniosło 2 decydujące punkty. Wisła nie umiała się w ciągu całej gry zrozumieć, drużyna grała bezcelowo i bezplanowo i rzadko tylko kombinowała myślowo. Sturm bronił się z wielkiem poświęceniem i małą umiejętnością, która nie odpowiada I. kl. wymaganiom. Do pauzy prowadzi Wisła 1 br. z rzutu karnego (Reyman). Po przerwie zdobywają Reyman i Kowalski 3 dalsze goale. Jest dla stosunków w koll. Sędz. znamiennem, że do ważnych meczów mistrz. niema lepszych sił. Jest problematycznem, czy p. Mund zdołałby mecz ten doprowadzić do końca, gdyby spotkanie nie wykazywało jednej silniejszej partji. — Koszarawa — Sturm III 4:0, Bialski K. S. — Sturm III. 7:0. Wisła kl. C. *E. M.*



rozgrywki o mistrz. Niemiec między Hamburger Sport Verein a Union Oberscheneweide 3:0. Fot. Friedrich.

Ze Lwowa. 18. VI. Pogoń — Eintracht (Lipsk) 7:1 (5:0). Choć dzień powszedni i po licznych zawodach z soboty i niedzieli, mimoto bardzo nawet liczne rzesze publiczności przybyły, by ujrzeć poraz pierwszy we Lwowie goszczącą drużynę niemiecką, zwłaszcza, że słone ceny i aż nadto silna reklama (interes to interes!) zapowiadały aż mistrza południowych, czy też środkowych Niemiec. Eintracht, sądząc z jego gry lwowskiej, nic w sobie, prócz ładnych koszulek i ładnych rosłych chłopców, mistrzowskiego nie miał; techniką, taktyką i rutyną dorównuje co najwyżej naszej dobrej B. kl., ale umie zachować się na boisku po sportowemu, umie walczyć, mając nawet w kościach ciężkie 2 mecze w Krakowie i nocną jazdę pociągiem. Uważam wprost, że ze stanowiska sportowego i zdrowotnego, nie powinna Pogoń zgodzić się na grę z Eintrachtem w poniedziałek tuż po przyjeździe Niemców z Krakowa i byliby wszyscy o wiele lepiej na tem wyszli (w pierwszej linji mam na myśli naszą sportową publiczność), gdyby te międzynarodowe zawody rozegrano we wtorek! Że Niemcy tak marnie się u nas zaprezentowali, że nawet czasami z trudem sztopowali piłkę, że w zupełności nie pokazali nam nawet próbki niemieckiego systemu (a zdaje się, że przecież powinni mieć pewien system), temu wszystkie-

mu winne są forsowne mecze w Krakowie i brak należytego wypoczynku. Jeśli uwzględnimy przytem obcy teren i świetnie w tym dniu we wszystkich linjach dysponowaną Pogoń, wówczas łatwo wyjaśnimy sobie jej łatwe i wysokocyfrowe zwycięstwo.

Przed zawodami zamieniły oba kluby między sobą piękne proporce, a Wacek Kuchar, gwiazda naszego sportu, ukochany mistrz i właściciel rekordów, otrzymał z okazji 10-letniej gry w I. druż. drogocenny sygnet i gromkie, serdeczne „Hurra"! (Serdeczne gratulacje i życzenia dalszej owocnej pracy. Red.).

Przebieg gry: Pogoń z miejsca opanowuje pole, świetnie dysponowani Bacz, Wacek i Garbień zdobywają 5 pewnych bramek do pauzy! W czasie przerwy zmieniają Niemcy aż 4 graczy i grają też bardziej ożywieni i celowo. Gra otwarta, a Eintracht atakuje nawet dość często, lecz strzelcy mają pecha i z pozycji, zdaje się, wprost pewnych, pudłują. Gospodarze mają więcej szczęścia i Wacek uzyskuje 6, zaś Słonecki (wykazał znaczną poprawę) 7. i ostatnią bramkę. Dopiero prawie pod koniec gry pada honorowa bramka dla gości. Sędziował p. Szlesser bez zarzutu, mając b. łatwe zadanie.

23. VI. Pogoń—Legja (Warszawa) 4:0 (3:0). Znana we Lwowie drużyna węgierska Kispesti z Budapesztu miała gościć we Lwowie w dniu 23 i 24 b. m. Konsulat polski w Budapeszcie nie udzielił jednak wiz. (Zdaje się z powodu przyjazdu królestwa rumuńskiego). Musiała więc Pogoń naprędce wystarać się o drużynę i wybrała Legję z Warszawy. Drużyna to wojskowa, fizycznie dobrze się prezentująca, ponadto ma w swem gronie kilku znanych piłkarzy, jak Mielech, Bujak, Koenig, Sobolta i inni. Całość jednakowoż przedstawia się przeciętnie. Ponadto razi zbyt głośne zachowanie się na boisku. Pogoń przeciwstawiła Legji skład mocno rezerwowy, bo bez Garbienia, Olearczyka, Wójcickiego i Jurasa.

Przebieg gry: Pogoń uzyskuje po kilku minutach przewagę i zdobywa w 15' przez Tarczyńskiego 1-szą, a w 17' przez Bacza 2., 3. zaś przez obrońcę Legji. Po pauzie gra więcej wyrównana. Wprawdzie uzyskuje Wacek z przeboju w 14' ostatnią bramkę, ale Legja dość często zagraża, lecz prócz kilku niewyzyskanych rogów nie może niczego więcej na swe konto zapisać. Pogoń grała pod koniec apatycznie i słabiej, niż zwykle. Sędziował bez zarzutu p. inż. L. Dudryk. Publiczności około 1500 osób.

24. VI. Lechia—Hasmonea 0:0. Ostatnie te zawody o mistrz. kl. A. w naszym okręgu zaliczyć można śmiało do najgorszych i najnudniejszych w tym roku. Napady obu drużyn wykazały wszelkie możliwe wady, jakie wogóle jakiś napad wykazać może. Jedynie obrony pracowały bez zarzutu i tak się jakoś składało, że raczej obrony grały jeno między sobą, nie troszcząc się wcale o swe napady. Do całości w zupełności dostosował się sędzia p. Berenhaut-Niedzwirski, którego liczne rozstrzygnięcia zabawiały graczy obu drużyn, no i publiczność. P. sędzia powinien jeszcze nieco popracować w C. kl., a później może to jakoś pójdzie.

Legja (Warszawa)—Pogoń 5:2 (3:1). Zawody przyj. Każdy ze zdziwieniem czytać będzie ten wynik, niejeden weźmie to za pomyłkę, ale niestety Pogoń przegrała do Legji, zajmującej 3. miejsce w tabeli Warszawy, w stosunku wysokim i to na swem własnem boisku, w swym najlepszym składzie, bo jedynie brak było Ignarowicza, którego nie zupełnie dobrze zastąpił Fichtel. — Zapewne każdy ciekaw będzie, dlaczego Pog. przegrała, dlaczego atak Pog., ten najlepszy napad w Polsce, nie mógł zdobyć więcej niż jedną bramkę (druga z karnego). Wytłumaczenie nietrudne. Pog. z początku lekceważyła sobie przeciwnika, ufna w swe siły i opierając się na wczorajszem łatwem zwycięstwie (4:0). Skoro później zaczęło być źle, nie mogła już Pog. nadążyć, bo nerwy nie pozwoliły. Jeszcze nigdy nie widziałem tej drużyny w takiem podnieceniu. To są ogólne przyczyny. Ponadto grała pomoc Pog. jak zwykle b. źle, a Fichtel popełnił kilka nieszczęśliwych błędów, które przyniosły Legji 3. bramki. Atak Pog., z wyjątkiem Słoneckiego, mało ruchliwy, a Wacek najbardziej podniecony. Legja grała ofiarnie w najwyższem tego słowa znaczeniu. Akimow w bramce chwytał wszystko, a ustawiał się klasycznie. Bujak na backu, swym pewnym wykopem, spokojem i tacklingiem, stanowił mur. Pomoc, a zwłaszcza wspaniały jej środek, Zoller, tak w obronie, jakoteż w ofenzywie, bez zarzutu. Jak murować i jak obstawiać i unieszkodliwiać (wcale nie brutalnie) przeciwnika, pokazali nam Warszawiacy. Napad Legji pokazał nam grę prostą, lecz produktywną i emocjonującą. Lotne skrzydła, które w porę centrują, silni i pewni łącznicy, z których lewy stanowi klasę. Jego przeboje i strzały (on sam uzyskał 3 bramki) są godne naśladownictwa. Specjalne uznanie należy się Mielechowi (dawniej Cracovia), który choć wiekiem i tuszą nie wygląda wcale na środkowego napastnika, mimotó stanął na wysokości swego trudnego zadania. Rozdziela piłki, wypuszcza swym łącznikom w porę i w nieobstawione miejsca, sam nieźle biega, a od czasu do czasu też dość pewnie strzela. Całość niepodobna do sobotniej drużyny, tamta niezgrana, ta kombinuje, tamta apatyczna, ta gra z sercem i ambicją.

Przebieg gry: Legja z miejsca atakuje i zdobywa w 5' przez Czecha, z podania Mielecha, 1. bramkę. — W 10' Bacz strzałem w róg wyrównuje. W 25' Mielech zdobywa z 5 metrów 2-gą, a w 40' lewy łącznik 3-cią bramkę. W tej części gry nie było niczyjej przewagi.

W drugiej połowie stosuje Legja umiejętnie czynną defenzywę i zdobywa ze wspaniałych przebojów w 8' i 28' dalsze 2 bramki, którym Pog. przeciwstawić może 1 z karnego przez Bacza za sfoulowanie Słoneckiego. W tej części gry przykro było patrzeć na bezradność ataku Pog., który zupełnie nie mógł przebić się przez b. liczne nogi murującej Legji. Sędziował wzorowo p. Szlesser.

Z innych spotkań B i C klasowych zanotować należy mistrz. kl. B. Pogoń II. — Jutrzenka 3:0 (2:0). R. K. S. — Orlęta 1:0. Lechja II — Hasmonea II. 1:0. Sparta — Metal 4:1.

16. VI. Pogoń V.—Metal III. 8:0. Zaw. tow.

17. VI. Pogoń II.—Jutrzenka 3:0 2:0). Mistrz. kl. B.

Lechia II.—Hasmonea II. 1:0 (0:0). Zaw. tow.

Sparta—Metal 4:1 (3:0). Zaw. tow. *ds.*

Z Tarnowa. Samson — Ż. R. K. S. (Kraków) 3:2 (2:1). Samson górował na przeciwnikiem techniką i szybszym startem do piłki, uzyskał temsamem zasłużone zwycięstwo. Dobre w Samsonie tyły i Herschdörfer w ataku. Ż. R. K. S. grał niżej krytyki, najlepszym był bramkarz. Zawody cierpiały bardzo pod słabem kierownictwem p. Fluhra, który nawet do takich zawodów nie dorósł. — Hakoah (Kraków)—Dror 5:3 (3:1). Hakoah zawdzięcza przedewszystkiem swoje zwycięstwo bramkarzowi Droru. Niemile uderzało ze strony gości ciągłe wykrzykiwanie pod adresem sędziego p. Malkischera, b. zresztą słabego.

W niedzielę odbył się na boisku Ż. T. G. S. Samson doroczny popis gimnastyczny. Najbardziej pozytywne zezultaty osiągnęły ćwiczenia dzieci. Podczas popisu odbyła się także walka francuska między tutej-

szymi amatorami, zakończona remisowo. Popisowi przyglądały się bardzo liczne rzesze publiczności.

Mistrzostwo kl. B podokręgu jas. przedstawia się następująco: Tarnovia 9 punktów, Resovia 7, Czarni 5, Samson jeden punkt. Pozostają jeszcze do rozegrania zawody Tarnovia — Samson, które niechybnie przysporzą Tarnovii nowe dwa punkty.

K. S. Bochnia — Dror 3:0 (0:0). Mistrz. kl. C. Sędzia p. Fluhr. Do rozstrzygającej rozgrywki o mistrz. kl. C. stają więc Metal (Tarnów) i Bochnia. — 24. VI. Tarnovia — Metal 1:0 (0:0). Sędzia p. Soldinger. Piłka koszykowa: Kraków — Tarnów 8:0 (5:0). *F. A.*

Wyniki zagraniczne.

Kopenhaga. Danja — Szwajcarja 3:2.

Wiedeń. Mistrzostwo. Rapid — Admira 5:1 (4:0). Amatorzy — Vienna 3:2 (2:1). WAC — Hertha 3:3 (2:2). Admira — Rudolfshügel 5:2 (0:0). Sportclub — WAF 5:1. Semifinał o pubar. Sportclub—Hakoah 2:0. FAC—Amatorzy 3:1. Vienna — WAC 4:0. Sparta (Praga)—Rapid 4:0 (2:0). Bramki strzelili Koželuh, Dworacek, Hajny, Cerweny. Sędzia p. Retschury.

Raab. MTK — Szombathely 2:0 (1:0) o mistrzostwo Węgier.

Zagrzeb Hakoah (Wiedeń) — Concordia 3:1. Hakoah — Hask 1:0.

Mor. Ostrawa. Mor. Ostrawa—SC Hodonin 5:2 (2:0).

Praga. Slavia — Cechie 2:1. DFC — Dresdenia 6:3. Viktoria Žižkov — Lieben 4:3.

Karlsbad. Karlsbader FC — Teplitzer FC 3:2.

Hradec Kralowy. Union Žižkov—Hradec Kralowy 2:0.

Berno. Židenice — Mor. Slavia 5:2. Żydowski Związek — Węgierski Związek 2:1 (0:0).

Grac. Wiedeń — Grac 1:1.

Celowiec. Karyntja — Styrja 1:0.

Rozmaitości sportowe.

Vasas i Kispesti nie przyjechali do Warszawy z powodu nieudzielenia wiz.

Krak. Akad. Zw. Sport. obchodzi w dniu 5 i 7 lipca br. jubileusz 15-letniego istnienia, połączony z rozegraniem poraz pierwszy w Polsce mistrzostw akademickich na wzór zagranicy. W program mistrzostw wchodzą retaty na Wiśle, obejmujące bieg jedynek, dwójek i czwórek wyścigowych, zawody w piłkę nożną, tennis, turniej szermierczy, zawody o mistrzostwo pływackie i lekkoatletyczne. Każda sekcja A. Z. S. urządza mistrzostwa w swoim zakresie. Spodziewanym jest liczny zjazd gości z Warszawy, Poznania, Lwowa i Wilna. Zawody te zapoczątkują nową erę w pracy sportowej Akad. Związków Sportowych i przyczynią się w znacznej mierze dzięki szlachetnej emulacji do podniesienia ogólnego poziomu sportu polskiego.

Polonia zdobyła mistrzostwo okr. warszawskiego.

Cracovia straciła w bieżącym roku mistrzostwo kl. A i B.

Zapytujemy PZPN., co się dzieje z odznakami za zdobycie mistrzostwa Polski w roku 1921 (Cracovia) i 1922 (Pogoń), taksamo KZOPN, za zdobycie mistrzostwa okręgowego.

Wisła wyjeżdża po jubileuszu Czarnych ze Lwowa wprost do Rumunji.

Cracovia ma w miesiącu lipcu grać ze Slavią w Koszycach.

20 lecie LKS. Czarni, połączone z uroczystem otwarciem własnego parku gier, dziś najlepszego we Lwowie, odbędzie się 28. VI., 30. VI. i 1. VIII. Cracovia, Wisła, Pogoń i Czarni rozegrają szereg b. interesujących zawodów. Ponadto odbędą się zawody lekkoatl. (Składamy tą drogą najstarszemu klubowi sportowemu w Polsce najserdeczniejsze gratulacje i życzenia pomyślnego dalszego rozwoju na własnem boisku. — Red.).

Uroczyste otwarcie boiska ŻKS. Hasmonea nastąpi nieodwołalnie 7 i 8 lipca. Przyjazd żydowskiej drużyny „Vivo es Athleticai Club" z Budapesztu zapewniony.

Trzy mistrzostwa okręgowe z rzędu (po 3 latach) zdobyły kluby: Pogoń, Warta, Polonia, ŁKS. Dwa mistrzostwa: Lauda (dawniej Strzelec) i WKS. Lublin. Poraz pierwszy: Wisła, Pogoń Katowicka i ThS.

Wielki Raid samochodowy Automobil Klubu zakończył się dn. 22 VI. Pierwszą nagrodę przyznano inż. Liefeld (Austrodaimler) 2 p. Sinick (Bage — Grand).

Warta (Poznań) wyjechała na 3 mecze do Francji, skąd powraca 28 bm. 29. VI. czeka ją mecz z Unją.

Warta wygrała w Hagenau (Alzacji), dokąd wyjechała 19 bm., 5:0.

Wisła zdobyła definitywnie mistrzostwo okręgu krak., zdobywając na możliwych do zdobycia 20 punktów 18 i stosunek bramek 31:7.

WKS Lublin zdobył poraz drugi mistrzostwo Lublina.

Warszawianka gra 1 lipca z TKS w Toruniu.

TKS. (Toruń) wyjeżdża 7 lipca na tournée po Małopolsce i gra we Lwowie, Przemyślu, Krakowie, Bielsku i Katowicach.

Makkabi (Kraków) wyjeżdża z końcem tego tygodnia na tournée do Rumunji i gra: w Czerniowcach 30. VI. z Dragosch Voda, 1. VII. z Jahnem, 3. VII. z Makkabi. Następnie w drodze powrotnej gra 5. VII. w Stanisławowie a 7. i 8. VII. bawi we Lwowie na jubileuszu Hasmonei.

Z przyjęcia w Rumunji był p. Retschury (jako sędzia na meczu Jugosławja — Rumunja) nie bardzo zadowolonym. Nawet przedstawienie królowi i następcy tronu wrażenia nie poprawiło. Przyjęcie w Krakowie było o całe niebo lepszem i pobyt w naszem mieście pozostanie p. R. w najlepszej pamięci. (Wiadomość powyższa autentyczna z listu prywatnego p. Retschurego. — Red.)

Austrja — Szwecja 4:2.

Rapid zdobył mistrzostwo Austrji.

Angielski bieg maratoński (42.194) wygrał A. Jennsen (Danja) 29.40'46,8".

Zawody międzyszkolne młodzieży warsz.

W dniach 9 i 10 bm. odbyły się w Parku Sobieskiego doroczne lekkoatletyczne zawody międzyszkolne, połączone z popisem gimnastycznym szkół męskich i żeńskich i pokazami gier ruchowych. Jak wielkie zaciekawienie budziły te zawody wśród starszego społeczeństwa, świadczy fakt, że wszystkie prawie miejsca siedzące były zajęte przez rodziców młodzieży szkolnej, a stojące były zapełnione koleżankami i kolegami, biorącymi udział w tym pokazie. Zaszczycili również swą obecnością w drugim dniu popisów Prezydent Rzeczypospolitej p. Stanisław Wojciechowski, minister oświaty p. Głąbiński, prez. miasta Jabłoński, oraz szereg znanych osobistości ze świata rządowego, społeczności, wojskowości i oczywiście prasa.

Z tej okazji pozwolę sobie kilka słów wypowiedzieć na temat naszego wychowania fizycznego w szkołach średnich. Sprawa ta wymaga szczegółowszego omówienia, gdyż to, cośmy dotychczas w tej dziedzinie czynili, stanowczo nie wystarcza. Nie chcę tutaj zupełnie odbierać p. Olszewskiemu jego wielkich i niezapomnianych zasług, położonych około idei wychowania fizycznego młodzieży. Człowiek ten mógł wiele i zrobił wiele i mamy nadzieję, że nadal na tej placówce pracować będzie ku pożytkowi całego społeczeństwa. Wspaniale urządzony właśnie pokaz gimnastyczny, to właśnie maximum pracy p. Bol. Olszewskiego.

Metoda gimnastyki szwedzkiej, którą ostatniemi czasy wprowadzono do szkół średnich, dzięki instruktorom z państwowego kursu wychowania fizycznego, okazała się niewystarczającą, gdyż zaczęto się uciekać do urozmaicania lekcji grami ruchowemi w rodzaju „szczypiórniaka“, „volley-ball'u“ i in. Ten postęp w żmudnej lekcji szkolnej każdy uzna za konieczny. Ale powstaje inne pytanie. Dlaczego młodzież szkolna, która pół dnia spędza w murach, w tych niemiłosiernych klatkach, nie zażywa począwszy od miesiąca kwietnia jak najwięcej wody i słońca? Wszak sportem, który rozwija doskonale serce, płuca i wszystkie mięśnie, od najdrobniejszych do największych i ma tak kolosalne znaczenie hygjeniczne, jest bezwątpienia pływanie? „W moich oczach jest to ideał nad ideałami dla harmonijnego rozwoju naszego ciała; niema żadnego ćwiczenia, któreby można porównać z ruchami przy pływaniu“. Te wspaniałe słowa były wypowiedziane już w 1883 r. przez ministra von Goslera w Niemczech. A cóż dopiero teraz, kiedyśmy się tak z kulturą wysunęli naprzód, a w pływaniu doszli do takiej perfekcji? Zapał ze strony kierowników i młodzieży, chęć do pracy, ambicja, wreszcie masowe uczestnictwo młodzieży, zdają się wróżyć zwrot ku racjonalnemu wychowaniu fizycznemu w szkole. Trzeba jednakże ten zapał i tę ambicję skierować na właściwe tory i wskazać cele, gdyż inaczej możemy zejść na manowce. Drogą więc do osiągnięcia celu jest: gimnastyka, lekka atletyka, a przedewszystkiem pływanie, celem zaś — harmonijna budowa naszego ciała i zdrowie. Osiągniemy to wszystko przy moralnem i finansowem poparciu kierownictwa szkół i przy szczerych chęciach młodzieży. Jeżeli co do pierwszego warunku zachodzą pewne wątpliwości, to drugi nie zdaje się nasuwać żadnych. Spełnienie tych warunków da nam pewność, że za kilka lat wychowanie fizyczne w naszych szkołach będzie stało na poziomie europejskim.

Po zawodach lekkoatl., których wyniki podane już były w Nrze 19 T. S. nastąpił pokaz gier ruchowych. Na pierwszem miejscu „szczypiórniak“ między szkołą Giżyckiego i Zamojskiego, zakończony zwycięstwem ostatniej 1:0. Następnie volley-ball. Ślicznie udała się lekcja szwedzka dziatwy 2-giej klasy pod przewodnictwem p. Olszewskiego.

Po skończonych zawodach nastąpiło uroczyste wręczenie nagród najlepszym zawodnikom przez Prezydenta Wojciechowskiego. Liczne tłumy owacyjnie żegnały p. Prezydenta, który okazał tyle zrozumienia dla tej gałęzi życia społecznego. *Z. F.*

Lekka atletyka.

Lwów. Urządzone przez Pogoń w czasie meczów z Legją warsz. zawody lekkoatletyczne (biegi) wypadły dobrze. Sztafeta pań na 400 m. czas 1 min. 2 sek. (Rekord polski). II. Sztaf. panów wypadła słabo, nie umieją oddawać pałeczki, czas 52 sek. III. Bieg na 3 km. zgromadził na starcie 12 zawodnik., 1 w pięknej formie sierż. Woltersdorf 9 min. 42 8 sek., 2 Halicki, 3 Kosicki, 4 wyczerpany Kawa. *ds.*

Warszawa. Drużynowe zawody 25. VI. Uczestniczyły osady Polonii, Warszawianki i Sobieszyna. Sztafeta 10×100. 1) Polonia 2'5". 2) Warszawianka o 25 mtr. 3) Sobieszyn. Rzut dyskiem (osada klubów 10 zawodników) 1) Polonia. 2) Sobieszyn. 3) Warszawianka. Najlepszy rzut Petrovic (Polonia) 32.37. 2) Gochisz (Sobieszyn) 28.55. 3) Zwierz I (Warsz.) 26.85. Skok w wyż (po 10 zawodn.). 1) Polonia. 2) Warszawianka. 3) Sobieszyn. Najlepsze skoki mają Walczak M. (Warsz.) i Świętochowski (Pol.) po 1.47. Bieg 3 km. (osada po 5 zawodn.). 1) Warszawianka 35 p. 2) Polonia 42 p. 3) Sobieszyn 43 p. Kolejno przybyli 1) Eysymontt (Warsz.) 10'36". 2) Urion (Pol.) o 30 mtr. 3) Nowiński (Pol.). 4) Pietrzyk (Sobieszyn). 5) Czubak (Warsz.)

Mistrz. WOZLA naznaczone na 30. VI. i 1. VII. zapowiadają się b. ciekawie.

Pozn. OZLA. urządza mistrz. dn. 29. VI.

Mistrzostwo Okręgu Warsz. odbędzie się 30 czerwca o 4-tej popoł. i 1 lipca o 11-tej oraz 5-tej popoł. w parku Sobieskiego w Warszawie z nast. programem: Sobota 30 czerwca 1) Przedbieg 200 mtr. (dla panów). 2) Rzut kulą 7¼ kg. (dla panów). 3) Przedbieg 60 mtr. (dla pań). 4) Skok wzwyż (dla panów). 5) Bieg 800 mtr. (dla panów). 6) Skok w dal (dla pań). 7) Bieg 5000 mtr. (dla panów). 8) Trójskok (dla panów). 9) Rzut oszczepem (dla pań). 10) Skok o tyczce (dla panów). 11) Bieg 200 mtr. — finał (dla panów). 12) Bieg 200 mtr. (dla pań). 13) Chód 2000 mtr. (dla panów). Niedziela 1 lipca. 14) Przedbieg 100 mtr. (dla panów). 15) Skok w dal (dla panów). 16) Bieg 1500 mtr. (dla panów). 17) Bieg 100 mtr. — finał (dla panów). 18) Skok wzwyż (dla pań). 19) Bieg 400 mtr. (dla panów). 20) Rzut dyskiem (dla panów). 21) Bieg 60 mtr. — finał (dla pań). 22) Bieg 110 mtr. z płotami (dla panów). 23) Rzut oszczepem (dla panów). 24) Bieg rozstawny 4×60 (dla pań). 25) Bieg rozstawny 4×100 (dla panów).

Z zawodów międzyszkolnych lek. atlet. w Krakowie nie zdajemy sprawozdania, nie zostaliśmy o nich bowiem wcale zawiadomionymi, ani na nie zaproszonymi. (*Red.*).

Zakopane. Bieg okrężny, odbyty staraniem kom. sport. SNPTT. dn. 24. bm., obejmował przestrzeń 3 km. (Krupówki, Witkiewicza, Jagiellońska, Marszałkowska). Startowało 31 zawodników. Zwyciężył znany mistrz narciarski Andrzej Krzeptowski w 10 m. 15.9 sek.

Zawody saperskie odbędą się w Warszawie 29. bm. na boisku KOSS.

Stokholm 100 mtr. — Carr (Australja) 11" 400 mtr. — Eingdahl 50,5"; trójskok Tunlos 15.39 (!), 1500 mtr. — Wide 3'59,5".

List z Budapesztu.

Życie sportowe w Budapeszcie osiągnęło w ostatnich dniach swój punkt kulminacyjny. Ani football, zapaśnictwo, pływanie, kolarstwo w kraju, nie mogło odwrócić naszej wielkiej uwagi i zainteresowania od wypadków sportowych, których siedzibą był Paryż, a gdzie 8 naszych najlepszych atletów uczestniczyło w „Małej Olimpjadzie". Osobiście interesowałem się najbardziej biegiem na 400 m. Dwóch atletów zastępowało Węgry, Kurunczy i Fiel, pierwszy przybył w 50 sek. do mety. Przed 13 laty zgłosił się młodzieniec małego wzrostu, o wązkiej piersi, o przyjęcie go jako ucznia do głównych warsztatów kr. węg. kolei państwowej. Z powodu fizycznej słabości odmówiono mu, atoli później dał się surowy szef warsztatów ubłagać i tak stał się Kurunczy uczniem w głównych warsztatach kolej. i zgłosił się jako członek do stow. północnych warsztatów, do Törekvesu. Z biegiem czasu powoli rozwijał się ten młodzieniec i zdobył kilka mistrzostw dla swego tow. Gdy jednak Törekves w czasie wojny atletykę zarzucił, opuścił on swój klub macierzysty. Od 8 lat pracuje on u mojego boku, w tym czasie miałem dostateczną sposobność obserwowania życia atlety ze wszystkimi jego marzeniami, nadziejami i rozczarowaniami. Kurunczy jest świetlanym przykładem, że wolą, wytrwałością i sportowem życiem każdy zdrowy młodzieniec potrafi się wykształcić na atletę. Naturalnie jest droga aż do uzyskania rekordu „50 sek." uciążliwą i pełną poświęceń. Kurunczy znalazł również czas do dalszego kształcenia się, uzupełnił swoje szkoły, zdał maturę i wątpię, by na tym stopniu już pozostał. Zaraz po swoim przyjeździe do Paryża pisał mi: „Po 2 wstrętnych nocnych jazdach przybyłem szczęśliwie, odbyłem trening, zwyciężę, rekord pewny". Godne zazdrości samouświadomienie i wiara w siebie. I zwyciężył. Być może zbyt długo zatrzymałem się przy Kurunczym, oby jego przykład podziałał zachęcająco na wielu młodych atletów Polski — per aspera ad astra. Paryż z jego „Małą Olimpjadą" już minął. Teraz zbroimy się do Göteborga.

Football zbyt długo zaabsorbował naszą uwagę, z dn. wczorajszym nastąpił nareszcie koniec sezonu. I prawie ku końcowi dźwignął się znowu MTK, jego przekonywujące zwycięstwo nad UTE we finale o puhar 4 : 1, wystawia mu najlepsze świadectwo. 10 razy po kolei zdobył on mistrzostwo, a gdy mu już zdawało się zupełnie znikać, zdobył jeszcze ponadto i puhar. Nigdy w ostatnich latach nie było mistrzostwo tak wątpliwem, jak roku obecnego. Z początku wysunęli się na czoło Törekves i UTE. Pierwszemu starczył oddech tylko na 6 pierwszych gier, drugi, silniejszy fizycznie, był aż do przedostatniego tygodnia niebezpiecznym przeciwnikiem i nikt nie wątpił w jego mistrzostwo. Wtem nadszedł tragiczny koniec UTE, niespodziewana klęska z III. Obwodem 1 : 0 zadała śmiercionośny cios jego nadziejom. Tak jest, natura dba o to, aby drzewa nie rosły aż ku niebu. Także i MTK doznać musiał poniżeń w tym sezonie. UTE uważał siebie za stojącego ponad wszystkimi, atoli zwinny Vasas i nieobliczalny III. Obw. dali mu nauczkę na przyszłość. Ale i III. Obw. nie długo się mógł napawać światłem swego sukcesu, w trzy dni bowiem później pokonał go wspaniale grający Vasas 5 : 2 Cieszymy się, że mimo wszystko przecież MTK zdobył mistrzostwo, tylko on bowiem jest reprezentantem klasycznego węgierskiego footballu.

Mistrzem Węgier atoli jeszcze nie jest, musi on jeszcze pokonać najlepszą drużynę prowincji. Mistrz Budapesztu i najlepsza drużyna prowincji stają 24 bm. naprzeciw siebie, atoli nie w Budapeszcie, lecz w neutralnem mieście na neutralnem boisku. Od 2 lat był Szeged. Athl. Club (Sz. A. C.) mistrzem prowincji. Tymrazem jest nim również Sz. A. C., atoli tutaj Sz. oznacza Szombathely z Transdanubji. Nie będzie to rzeczą łatwą dla MTK. W dzisiejszej jego formie mamy wszelkie prawo wierzyć w jego zwycięstwo. Drużyny prowincjonalne są u siebie w domu niebezpiecznymi przeciwnikami, my wszyscy doświadczyłiśmy tego na swojej własnej skórze. W Debreczynie został Debrecz. Klub Kolej. mistrzem Wschodn. Węgier, w Miskolc Tow. Państw. Warszt. Kolej. mistrzem półn. wschodn. subzwiązku, wszystkie te tow. stoją na wysokim poziomie. Pojedyncze subzwiązki walczą również między sobą. Budapeszt bierze w tych walkach udział tylko ze swoją II. klasą. Gdyby zaś ta II. klasa 3-krotnie została pobitą, wówczas musi wziąć w nich udział I. kl. ze swoją reprezentacją. Dotychczas stał Budapeszt na samotnej wysokości, przewyższając znacznie prowincję. Pragniemy jednakże w tym stopniu wzmocnić prowincję i widzieć ją silną, aby się stała równorzędnym przeciwnikiem Budapesztu.

29 bm. występujemy w Koszycach, 1 lipca w Preszburgu przeciw Węg. Subzwiązkowi Cz. Sł. F. A. Następnie przychodzi dobrze zasłużony odpoczynek, którego wszyscy tak bardzo potrzebujemy.

19. VI. 1923. *Inż. M. Fischer.*

List z Pragi.

Poprzedniej niedzieli wróciłem z Włoch, gdzie nie miałem sposobności bywać na zawodach footbal. Kolega mój, inż. Pissinger, doniósł Wam już o meczu Slavia — DFC tak, że mam złożyć sprawozdanie tylko z ostatniego tygodnia.

Praska Sparta znajduje się obecnie w znakomitej formie. W jednym tygodniu pokonała ona wysoko 3 ciężkich przeciwników. We środę gościła w Pradze Makkabi z Berna; pozostawiła ona dobre wrażenie, a jej sukcesy zagraniczne (Hiszpanja) są łatwo zrozumiałemi. Drużyna ta, rekrutująca się przeważnie z Węgrów, umie bardzo wiele, a mimo to była klęska jej 0 : 3 zasłużoną, gdyż po przerwie opanowała Sparta suwerennie pole gry. Drugą ofiarą Sparty był DFC w grze rewanżowej. Z wynikiem 1 : 7 opuścili prascy Niemcy boisko. Rezultat odpowiada zupełnie przebiegowi gry, mimo to mam odwagę twierdzić, że stosunek bramek nie wyraża poziomu gry, lecz energję waleczności obu drużyn. Przyjemną niespodzianką był Pissinger jako sędzia, który wśród ciężkich warunków wspaniale się wywiązał ze swego zadania. Jestem dumnym, iż mogę nazwać Pissingera moim uczniem. Gra ta została rozegraną w sobotę na placu DFC, a w dniu następnym odbyła Sp. swój 3 mecz w 5 dniach w Bernie. Przeciwnik, Morawska Slavia, musiał naturalnie także w to uwierzyć. Prażanie zwyciężyli łatwo 5 : 1, mimo zrozumiałego zmęczenia. — Slavia rozegrała w Żiżkov p. Union pozostały mecz mistrzowski. Nie była to tylko walka o punkty, ale i walka o 2 miejsce w tabeli mistrz., albowiem Sparty nie można od lat wypchnąć z 1 miejsca. Slavia została szczęśliwym zwycięscą, rozstrzygający punkt powstał z karnego. Union ma do zaznaczenia istotną poprawę formy i mogę temu teamowi przepowiedzieć dobry sezon wiosenny. — AFK Vrsovice zmierzył się w przyjacielskich zawodach z Victorią Żiżkov, zakończonych po grze fair 2 : 2.

Na placu Slavii odbył się mecz międzyklubowy między sekcjami lekkoatletycznemi Slavii i Sp. Cl. Charlottenburg, który Slavia 71 : 66½ punktami dla siebie rozstrzygnęła. Pogoda niedopisała, wskutek czego rezultaty znacznie ucierpiały. Berlińczycy przybyli z rezerwami, niedoceniając prawdopodobnie czeskiej lek. atletyki.



Amatorzy — Wiedeń.

Ale i ich najlepsi sprinterzy, Cohn i Preslmeier zostali gładko pobici. Organizacja nie była najlepszą.

W nadchodzącą sobotę odbędzie się na placu Slavii gra rewanżowa najsilniejszych związków footb. republiki Cz. Svasu Footb. z Niem. Zw. Footb. Niemcy pozostali w dotychczasowych zawodach niepokonanymi. „Skore" 9:6 obejmuje 1 zwycięstwo i 1 nierozstrzygnięcie. Do sobotniego meczu wyznaczył kierownik Cz. Zw. bardzo silną drużynę, tęsamą, która zastąpi Czechosłowację przeciw Rumunji, a która składa się głównie z graczy Slavii. Także i Cechie Karlin reprezentowaną będzie przez braci Paulin. Drużyna Niemców zostanie prawdopodobnie w nast. sposób zestawioną: Schlaf; Kuchynka (DFC), Czech (Opawa); Döhring, Banasz (Tepl.), Mahrer (DFC); Bobor, Sedlatschek, Höss, Less (DFC), Wutschka (Karlsb.) lub Tampe (Tepl.). Jest możliwem, iż nastąpią jeszcze jakieś zmiany w tej drużynie, wchodzą bowiem jeszcze w rachubę Neumaier III. (Opawa), Patek (DFC) lub Haberstroh (Tepl.). — Sparta nie będzie reprezentowaną w czeskim teamie, albowiem występuje 24 czerwca we Wiedniu przeciw Rapidowi i spodziewa się wziąć rewanż za ostatnią klęskę we Wiedniu z Amatorami.

DFC staje na drugi dzień naprzeciw Drezdensji i jedzie 1. lipca do Komotau, gdzie nastąpi rozstrzygająca rozgrywka o mistrzostwo Niem. Zw. Footb. między DFC, a D. Sp. Brüx. Sądzę, że DFC powróci jako zwycięsca do domu, niespodzianka atoli nie jest wykluczoną. Praska „Montagszeitung", jedno z najlepszych pism sportowych poniedziałkowych, organizuje specjalny pociąg do Komotau. Gdyby ten projekt został zrealizowanym, natenczas wezmę naturalnie udział w tej ekspedycji i otrzymącie odemnie dokładne specjalne sprawozdanie z tego ważnego meczu.

W Czechosłowacji ukonstytuował się związek trustowy pod nazwą „Amateur-Union" w Przerowie (Morawy) i wniósł o przyjęcie do związku państwowego, czego jednak nie poddano pod obrady. Walka, jaka u nas wybuchła, zasadza się głównie na osobistej dyferencji między dwoma przywódcami sportowymi. „Am. Union" składa się głównie z tow. morawskich i liczy dziś około 300 klubów.

Czechosłowacja bierze czynny udział w Göteborgu i Amsterdamie, zastąpiona liczną grupą atletów. We szwedzkich igrzyskach zdoła jedynie jakieś miejsce uzyskać Narancic, kroacki atleta Sparty, który rzuca kulą ponad 13 metr. Ekspedycja ma raczej cel pedagogiczny na oku, co choćby z tego wynika, że wielu z uczestników rekrutuje się z juniorków.

18. VI. 1923 r. *K. Em. Grätz.*

Rozszerzajcie Tygodnik Sport.!

List z Berlina.

Gorączka footballowa szczęśliwie minęła. Jeszcze ostatni wysiłek, jeszcze jedno uderzenie wiosłem, a już jesteśmy u brzegu martwego sezonu. Wprawdzie piłkarze nie mogą się uskarżać na zbytni upał, ale footbaliista ma pretensję przynajmniej jedną niedzielę spędzić na sucho.

10-ty czerwca był potrójnie historycznym. Primo, od roku osierocony tron mistrzowski znalazł znów swego władcę, secundo, święcił berliński stadjon dziesięciolecie swego istnienia, a tertio, 60.000 widzów, to najnowszy rekord niemieckiej piłki. Jeśli ktoś sądzi, iż H. S. V. czuł się w tak licznem otoczeniu nieswojo, to jest w grubym błędzie. Hanzeaci zjechali do Berlina w asyście niemniej jak pięciu nadzwyczajnych pociągów, nie dziw więc, iż chwilami miało się wrażenie, iż stadjon znajduje się w Hamburgu. Coprawda nigdy nie przypuszczałem, iż mieszkańcy północnego portu posiadają tyle temperamentu. Chwilami miało się wrażenie, iż nie jest się na meczu w suchym „korekt" Berlinie, lecz raczej gdzieś bardziej na południu. Stanowczo sympatyczniejszą niż akustyczna była demonstracja optyczna. Specjalność hamburgska wywijania chorągiewkami o barwach klubowych jest stanowczo naśladowania godną. Był to faktycznie wspaniały widok, gdy nad szarem morzem głów rozwija się nagle i trzepoce kilka tysięcy barwnych chorągiewek. Kilka słów jeszcze poświęcić wypada doskonałej organizacji i organizatorom V. B. B. V. Związek brandeburgski, a w szczególności jego kierownik p. Karol Koppehel, cieszy się w Niemczech oddawna sławą doskonałego organizatora. Dzięki wytężającej pracy powyższego pana wszystko doskonale „klapowało". Mimo napływu z całych Niemiec, kwestja rozdziału biletów i miejsc została rozwiązaną ku ogólnemu zadowoleniu. Miejsca nienumerowane zajmowano już o 7 rano. Niemałą trudność sprawiała sprawa lokomocji, tembardziej, iż równocześnie odbywało się na torze grunwaldzkim (obok stadjonu) derby końskie. Pociągi elektryczne, podziemne, parowe, nadziemne, szły od godziny 12-tej w trzyminutowych odstępach. Cała masa tramwaji, autobusów, dorożek, dokonały reszty. Znakiem czasu był fakt, iż derby końskie pozostały ilością widzów daleko w tyle poza footballem.

Równocześnie, z gorącą walką w Berlinie odbywały się w Hannowerze zacięte zapasy lekkoatletyczne o prawo uczestniczenia w Göteborgu. Tegoroczna aura uwzięła się na sport. Chlapawica zimowa zatruwała życie łyżwiarzom, narciarzom itp., a słota wiosenna uniemożliwia przeprowadzenie zawodów, a co gorsza treningów tak lek. atletom, jak i pływakom. Z powyższych też powodów nie stanęły zawody hannowerskie na spodziewanej wysokości. Przenikliwe zimno, wiatr, brak treningu, jakoteż stosunkowo wczesna pora nie pozwoliły zawodnikom osiągnąć zeszłorocznej formy. Senzacją była klęska mistrza Trossbacha (110 m. z płotkami). Trossbach, chcąc się uchronić przed klęską wycofał się przy siódmym płotku, ale fakt pozostał faktem. Nowa gwiazda na polu biegu z płotkami nazywa się Kasten (Berlin). Mimo wszystko jest Trossbach najlepszą bronią niemieckiej lek. atletyki, dowodem czas frankfurcki 15·1 sek. Bardzo efektownie wypadły biegi 100 i 200 m., które stały się łupem Houbena (Krefeld). Nieobecność Bedarffa (Frankfurt), jakoteż Husena (Hamburg) pozbawiła długich biegów atrakcyjności. Szczegółowe wyniki brzmią: skok w wyż 1) Huhn (Jena) 1·79, 2) Holz (Berlin) 1·73; skok o tyczce 1) Adams (Kassel) 3.46; 800 m. 1) Pelzer (Szczucin) 2 02,3, 2) Osterhof (Hamburg) 2'03,3; skok w dal 1) Schumacher (Hamburg) 7·23, 2) Holz (Berlin 7·06; rzut dyskiem 1) Steinbrenner (Frankfurt) 41·60 cm. 2) Hähnchen (Berlin) 38·45 cm; 5000 m. 1) Walpert 15.56, (Bedarff we Wied-

niu 15.46!); 110 z płotkami 1) Kasten 15'6 sek; 400 m. Neuman (Manheim) 52'2; rzut oszczepem oburącz (Lüdecke (Berlin) 89'70 cm. (51.65+39.20); rzut oszczepem dowolną ręką 1) Krellenberg 54.64 cm., 2) Zimmerman 54.22 cm.; 1500 m. 1) Langhutsch 4.11,2 (Pelzer zwolniony z biegu); trójskok Baaske (Królewiec) 13.18 m; 200 m. 1) Houben 22.4 s., 2) Krüger (Berlin) 2 m. z tyłu, 3) Thum (Berlin) 2 i pół z tyłu; 100 m. 1) Houben 10'8 s., 2) Friedrich (Lipsk) 1 metr z tyłu, 3) Söngen (Frankfurt) 2 i pół m. z tyłu; rzut kulą 1) Hähnchen (Berlin) 13,29 m., 2) Wenninger (Pirmasens) 12.83 m. próba pobicia rekordu, Wenninger 13.47 m.; 400 m. z płotkami Hebel 6.13 s.

Drużyna, wyjeżdżająca do Göteborga przedstawia się jak następuje: Houben, Friedrich, Söngen, Thum, Pelzer, Osterhoff, Bedarff, Kasten, Trossbach, Schumacher, Steinbrenner, Wenninger, Holz, Krüger, Lüdecke, Neuman, Apfel, Düncker, Renel, Hähnchen. Zmiany i uzupełnienia niewykluczone.

Międzynarodowe zawody dn. 17 bm. w Krefeld ucierpiały ogromnie wskutek deszczu. Houben wziął rewanż nad Węgrem Gerö (za klęskę w Budapeszcie), wygrywając 100 m. w 11 sek.; w 400 m. zdobył pierwsze miejsce Kurunczy (Budapeszt) 51.2 s; 4×100 po gorącej walce 1) Budapeszt 44,2, 2) Preussen (Krefeld) pół metra z tyłu.

Najbliższa sobota i niedziela przynoszą międzynarodowe zawody w Berlinie. Udział bierze 9-ciu reprezentantów do Göteborga i jak słychać ekspedycja węgierska.

Wobec mylnych notatek pism sportowych polskich co do Eintrachtu z Lipska zaznaczam, iż Eintracht nie jest ani mistrzem Niemiec Środkowych (Południowych?!!), ani nawet mistrzem Lipska. Mistrzem Niemiec Środkowych jest Guts Muts Drezno, a mistrzem Lipska, a raczej okręgu półn.-zach. Saksonia jest V. f. B. Lipsk.

22. VI. 1923. *Berolinus.*

List z Belgji.

Szanowny Panie Redaktorze! Dzisiaj mam zamiar poświęcić mój list stanowisku Belgji na mistrzostwach światowych w tennisie. Z wielkiem zainteresowaniem śledzili tennisiści belgijscy przebieg tego światowego turnieju. Wielką radość sprawiły im chlubne wyniki mistrza Belgji, Jana Washer'a, który dzięki swej wspaniałej grze wzniósł się do poziomu czterech mistrzów światowych, stanowiących klasę dla siebie, t. j. Andersona, Johnstona, Pattersona i Tildena. Washer nie posiada takich środków, jak inni mistrzowie i nie może, jak oni, korzystać z tak dobrych treningów. Dlatego też wydaje się na pozór, że Washer jest gorszym od innych graczy belgijskich, chociaż w rzeczywistości przewyższa ich techniką i szybkością.

Oto są wyniki jego na mistrzostwach w St. Cloud: Washer bije Georgesa 8:6; 4:6; 6:3; 6:3, Nortona walkover, Decugisa 6:1; 6:2; 6:1, Goberta 5:7; 6:4; 6:4; 10:8, Regnera 6:3; 6:1; 6:3, Cocheta 6:1; 3:6; 3:6; 6:4; 6:2, pobity zaś przez Johnstona 4:6; 6:2; 6:2; 4:6; 6:3.

Tymi wspaniałymi wynikami Washer dobił się do finału o mistrzostwo świata, którego o mało co nie zdobył. Jestto wielka chwała dla Belgji. Niektórzy twierdzą, że Johnston nie był w swej najlepszej formie na matchu z Washerem. Pomimo to jednak tak zaszczytne wyniki belgijskiego mistrza z mistrzem Ameryki, mogą tylko wsławić poziom belgijskich tennisistów.

Odbyły się także matche o puhar Davisa między



Wiener Sportklub – Wiedeń z prof. W. Schmiegerem.

Anglją a Belgją. Pierwszego dnia Lycett (Anglja) pobił Watsona (Belgja) 5:2; 8:6; a Washer (Belgja) pobił Gilberta (Anglja) 6:2; 4:6; 6:2; 6:3. Drugiego dnia para angielska Lycett-Godfrec pobiła parę belgijską Washer-Watson 6:1; 6:4; 6:1. Jeszcze jeden match wygrała Anglja, bijąc Belgję 3:1. Tu Belgja uległa i uległ Washer, ale trzeba nadmienić, że w Watsonie miał on bardzo słabego partnera, który zupełnie nie dostrajał się do klasy angielskiej. Jedyny jednak punkt dla Belgji został zdobyty przez Washera (zwycięstwo nad Gilbertem) i dzięki niemu Belgja uległa honorowo.

Przeczytałem z wielkiem zainteresowaniem opis matchu Polska-Jugosławja. Dostałem był przedtem mylne wiadomości, że ostatni goal Polska sobie sama strzeliła i że największy zawód sprawił Wiśniewski. Pokazało się jednak, że było inaczej. Gdy teraz Kogut i Styczeń znowu wstąpili do Cracovii, może znowu ten moralny mistrz dostarczyć nam nowych „gwiazd". Narazie, według mnie, Reprezentacja Polski na przyszły match międzypaństwowy powinna być następująca: Popiel, Gintel, Fryc, Spojda, Cikowski, Synowiec, Zimowski, Reyman, Kałuża, Kuchar, Szperling. W przyszłym liście postaram się przysłać Szan. Panu Redaktorowi tabelę tegorocznych mistrzostw piłki nożnej w Belgji, historję najważniejszych klubów, oraz zdanie sportowców holenderskich o poziomie piłki nożnej w Belgji.

17. VI. 1923. *A. M.*

Humor sportowy.

Zagadki.

Szpera po giełdzie i prasie
I mądrzejsze myśli zbiera.
Siebie i opinję pasie
Sportowym działem Kurjera.

*

Pierwsze to coś z wesołości.
Pierwsze w drugiem często gości.
Całość prawie zawsze, wszędzie,
Dochód, nie sport, ma na względzie.

*

Krótkie imię ogniem zionie,
Gwiżdże na świat i na ludzi,
Męczy mózg na prasy łonie
I oszklone oczy trudzi.

*

Wszystko wie, czem sport się sławi,
Senzacja, radość, czy smutek,
Zbieraniem się odznak bawi
Exsędzia — intrygi skutek. *Satyr.*

Hippika.

Warszawa 3. VI. Święto sportowe! Pole Mokotowskie z trudem pomieściło niezliczone tłumy, przybyłe na rozgrywkę dwóch najważniejszych nagród wiosennego sezonu »Derby« i nagrody Prezydenta Rzeczypospolitej. Senzacją dnia była orkiestra, gdyż Tow. Wyścigowe, pomimo stałych nawoływań prasy, pozostało głuchem i nie chce stale sprowadzać orkiestry. Więcej szczęścia u »władz« Towarzystwa mieli jakoś czerwono-spodniowi ułani »Jeja Wieliczestwa«, którzy przed wojną stale grali na wyścigach, a teraz, gdy chodzi o poparcie swojskich »szaraczków«. Towarzystwu jakoś nie bardzo się spieszy. Czy melodje »Kamarinskoj« i »Żyzni za Carja« są ładniejsze od pieśni Moniuszki i Chopina?...

Do »Derby« stanęło 7 koni, zwycięstwo odniósł urodzony w kraju »Ryś« (żok. Magdaliński), drugą była »Ruta« (żok. Górecki), czas dobry 2 min. $35^1/_2$ sek. Po wyścigu zwycięscę z przypiętą wstęgą błękitną oprowadzali właściciel p. Grzybowski i trener Wełnicki, przyjmowani owacyjnie przez publiczność. — Nagrodę Prezydenta wygrał jaknajłatwiej »Zbaraż« ks. Hieronima Lubomirskiego, na którym bardzo dobrze pojechał jeź. Sakowicz, drugie miejscem finishem zajął »Armenier« (żok. Górecki), trzecie zeszłoroczna derbistka »Barbara Belle« (żok. Pasternak). Zwycięstwo starych zasłużonych barw przyjęto niemilknącemi oklaskami, a obecnym na wyścigach ks. Hieronimowi Lubomirskiemu i trenerowi Zasępie serdecznie gratulowano.

Największą nagrodę sezonu dla pp. dżentelmenów, wyścig z przeszkodami 4800 m., wygrał stylowo major Rummel na kl. »Pieszczotka«, drugie miejsce zajął rtm. Sosnowski na kl. »Cyklade«. Totalizator obrócił sumą powyżej miljarda. *J. Erwis.*

Czterodniowe konkursy hippiczne w Warszawie udały się znakomicie. Konkurs »International« i nagrodę p. Max Müllerowej zdobył znakomity por. Królikiewicz na »Jaśku«.

Na wyścigach konnych w Warszawie w dn. 24. VI. rozegraną została Wielka Nagroda Jubileuszowa. Wygrał dż. Górecki na „Rucie" bar. Kronenberga.

Personalja sportowe.

Wacek Kuchar (Pogoń Lwów) obchodził na meczu z Eintrachtem (Lipsk) 10-lecie swej aktywnej pracy sportowej.

Krumholz i Pitzele (Jutrzenka Kraków) grali w niedzielę setny mecz.

Gintel uzyskał na zawodach z Jutrzenką 10-tego goala w bieżącym sezonie.

Fiedler, były sekretarz Cracovii, były prezes, sekretarz i kasjer Koll. Sędz., którego afery głośnemi były ub. roku i zakończyły się skreśleniem tegoż z listy członków Koll. Sędz. oraz Crac., wstąpił do Jutrzenki i jest obecnie jej kierownikiem sekcji footb. — Zaiste rzecz bardzo dziwna i ryzykowna. Cóż na to nasze władze sportowe?

Bilek, center pomocy Admiry, został trenerem w Królewskiej Hucie.

Kiss, kapitan związkowy Węgier, wbrew pogłoskom nie zdymisjonował.

Wesely (Rapid) został zdyskwalifikowanym na 6 tygodni, a Kuthan za zejście drużyny z boiska jako kapitan drużyny na 2 tygodnie.

Juljus Sebestyen, były reprezent. gracz MTK., zmarł 18 bm. w Budapeszcie.

Józef Rudnicki, długoletni prezes Oddz. Wioślarskiego Sokoła Krak. (obecnie wiceprezes), obchodził 23 bm. wraz z swem tow. 30-letni jubileusz pracy sportowej w OWSK.

Wydawca: J. Billig. Drukarnia Przemysłowa w Krakowie, Zielona 7. Redaktor naczelny i odpow. Dr. Henryk Leser.